



Zwyczaj rodem z Persji

WIELKANOCNE PISANKI

Mają swoją genezę w starosłowiańskich, pogańskich kultach. Jajko było powszechnym darem składanym bogom, a także symbolem świąt słowiańskich.

Jajo było traktowane jako medium w kontaktach z duchami i bogami. Symbolizowało ono początek wszechświata, życie, elipsę słoneczną, witalność i długie życie. Według perskiego mitu o stworzeniu świata, obecnego w mitologii słowiańskiej ze złotego, słonecznego jajka narodził się bóg najwyższy. Zgodnie z podaniami, świat ma kształt jajka i stoi na kurzej stopce.

Słowo „pisanka” wywodzi się od czasownika „pisać”. W najdawniejszych metodach tworzenia tych świątecznych dekoracji używano specjalnego pióra, by płynnym woskiem posmarować powierzchnię jajka. Dawało to wrażenie pisania na skorupce.

Funkcję „pióra”, niezbędną w tym procesie, pełniła najczęściej zwykła igła czy szpilka. Istniały też specjalne przyrządy z malutkiego patyczka zakończonego wąskim czubkiem, zrobionym z metalowej skuwki.

Z kolei tradycyjne barwniki były najczęściej pochodzenia roślinnego: kolor czerwony dawały cebulowe oberki, zielony pochodził z żytnich kielków, różowy z buraczkowego soku, żółty z kory jabłoni itd.

Technika batikowa jest

nadal popularna w wielu polskich regionach i jest najstarszą metodą dekorowania pisanek. Najwcześniejsze istniejące jajka świąteczne zostały ufarbowane właśnie w taki sposób. Ich powstanie datuje się na X–XIII wiek – zostały odnalezione przez archeologów na terenie dawnej słowiańskiej twierdzy w Ostrówku.

Pisanki są tworzone z gęsi, kaczek i kurzych jaj. W ostatnim czasie wykorzystuje się również strusie jaja, nadal są to jednak sporadyczne przypadki. Najczęściej są to wydmuszki (pozbawione zawartości, mające nienaruszoną skorupkę) bądź jajka gotowane na twardo. Są jeszcze również specjalne typy sztucznych jajek wielkanocnych. Mogą być wykonane np. z drewna, filcu czy nawet styropianu.

PISANKOWE TECHNIKI

Tworzenie kolorowych pisanek to tradycja mająca mniej więcej już tysiąc lat. Każdy region ma własny sposób dekorowania świątecznych jajek.

Jest wiele tradycyjnych sposobów dekorowania pisanek z prawdziwych jajek i wynikają one ze zwyczajów zakorzenionych w kulturach ludowych. Poza techniką batikową należy odnotować, że również i w celu peklowania jajek wykorzystuje się wosk.

Ciąg dalszy na str. 14

WIELKANOCNE SPOTKANIE W AMBASADZIE RP NA UKRAINIE



„A Bóg nadziei niech was wypełni wszelką radością i pokojem w wierze, byście obfitowali w nadziei przez moc Ducha Świętego” życzył zebranym na spotkaniu Wielkanocnym w ambasadzie RP na Ukrainie pasterz Miasta Stołecznego Kijowa Ordynariusz Diecezji Kijowsko – Żytomierskiej Ks. Bp. Witalij Krywicki (Patrz str. 6)

„Polska dźwiga te trumny jak ciężar z ołowiu”

Pamiętamy o Smoleńsku



We mszy św. w intencji ofiar katastrofy smoleńskiej uczestniczyli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego petniący misję w Kijowie na czele z ambasadorem RP na Ukrainie Bartoszem Cichockim (Patrz str. 3)

Pierwszym ze spotkań intelektualnych w nowym sezonie stała się pogadanka oświatowa na temat „Polska poezja śpiewana”, z cyklu – KOKTAJLE ARTYSTYCZNE, zorganizowana przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie i Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie.

SYMBIOZA POEZJI I PIOSENKI

Prowadząca spotkanie konsultant kulturolog Julia Kriwiencewa przybliżyła zebranym zjawisko, które jak zaznaczyła „we współczesnej kulturze polskiej, łączy muzykę i ludzką bytność, a poprzez poczucie humoru, subtelne odcienie uczuć i przyziemność słów nadaje życiu sens”.

Poezja śpiewana jest obszernym i niezbyt precyzyjnie określonym gatunkiem muzyki, którego nazwę rozpowszechnił polski krytyk muzyczny i językoznawca Andrzej „Ibis” Wróblewski.

Ciąg dalszy na str. 9

„Ocalmy mogiły przodków od zapomnienia”

Akcja



W Kijowie na Cmentarzu Bajkowa odbyła się coroczna wiosenna akcja sprzątania polskich grobów w

Patriotycznej „Czerwone maki”, Organizacja Społeczna „Biały Orzeł”.

Dziękujemy każdemu, kto

uczestniczył w akcji, szczególnie zaś podziękowania wyrażamy Międzynarodowemu Stowarzyszeniu Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie za dofinansowanie zakupu niezbędnego sprzętu, oraz Wydziałowi Konsularnemu Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie.

Pokazaliśmy, że WSZYSCY RAZEM, niezależnie od przynależności organizacyjnej, potrafimy zjednoczyć się i wspólnie zadbać o to, aby uchronić od zniszczenia miejsca pamięci, dając jednocześnie przykład następnym pokoleniom jak należy troszczyć się o polskie dziedzictwo historyczne.

Związek Polaków Ukrainy

myśl dewizy „Ocalmy mogiły przodków od zapomnienia”.

W akcji zorganizowanej przez ZPU licznie wzięły udział polskie stowarzyszenia i organizacje działające w stolicy, a mianowicie: KPMA „Młodzi i kreatywni”, „Dom Polonia”, Kijowskie Polskie Kulturalno-Oświatowe Stowarzyszenie im A. Mickiewicza, Polska Sobotnia Szkoła w Kijowie przy ZPU, ZPiT „Polanie znad Dniepru”, Kijowskie Narodowościowo-Kulturalne Stowarzyszenie Polaków „ZGODA”, Chór Pieśni



Upamiętnienia

ZAGŁADA bezbronnych jeńców

Związek Polaków Zaporozia „Polonia” (zorganizował szereg przedsięwzięć upamiętniających 79. rocznicę zbrodni katyńskiej. Minutą ciszy i złożeniem kwiatów w Miejscu Pamięci uhonorowano zmarłych Polaków, więzionych w obozie NKWD nr 100 w Zaporoziu w latach 1939–1940.

Biskup pomocniczy diecezji Charkowsko-Zaporoskiej Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie Jan Sobiło przypomniał zebranych, że Katyń to także 9 rocznica katastrofy smoleńskiej, skutkiem której zginęło 96 osób - wysokich rangą urzędników, osób publicznych i przedstawicieli duchowieństwa.

Na początku kwietnia 2017 r. polska prokuratura przekwalifikowała oskarżenia wobec rosyjskich dyspozytorów lotniska Smoleńsk-Północny z „nieświadomego” do „zamierzonego” doprowadzenia samolotu Tu-154M do katastrofy. Zdaniem biskupa katastrofa lotnicza w Smoleńsku zwróciła uwagę całego świata na tragedię Katynia. „Tak wysoką cenę zapłacił prezydent Kaczyński i ci, którzy zginęli wraz z nim, aby świat mógł dowiedzieć się, do czego zdolne są władze sowieckie” - powiedział Jan Sobiło. Na zakończenie uroczystości duchowni odprawili nabożeństwo w pobliżu Znak Pamięci Polskich Jeńców Wojennych ku czci dusz polskich więźniów, którzy zginęli w obozach NKWD.



Niedawno w Centrum Kultur Narodowych Zaporoskiej Obwodowej Biblioteki Naukowej odbyła się konferencja naukowo-praktyczna poświęcona wydarzeniom tragedii katyńskiej, w której wzięli udział: jeden z kierowników Departamentu Kultury, Turystyki, Narodowości i Religii Zaporoskiej Obwodowej Administracji Państwowej Pavel Miało, kierownik Asocjacji Mniejszości Narodowych Obwodu Zaporoskiego Naufal Hamdani, nauczycielka (skierowana przez ORPEG) Ewa Płoska.

Uczestnicy przyjęli rezolucję, w której planuje się zorganizować konferencję naukową na temat historii i kultury Polaków regionów Nadniednieprzańskiego i Przyazowskiego z udziałem czołowych



ośrodków badawczych Ukrainy i Polski, jak również uporządkować werbalne archiwum historii polskich rodzin tych regionów, zakończyć przygotowania do publikacji materiałów związanych z badaniem historii obozu NKWD nr 100 w Zaporoziu, polskich więźniów których wywieziono i zgładzono.

Pracami badawczymi kieruje zaporoski historyk, członek ZPZ „Polonia” Wictor Filas, człowiek, który wraz z Walerym Stojczewym odnalazł materiały dowodowe, dokumenty potwierdzające istnienie obozu na terytorium Zaporozia. Członkowie „Polonii” własnymi siłami i na własny koszt ustawili Znak Pamięci w Parku im. Puszkina w pobliżu Sanktuarium Boga Ojca Miłosiernego w Zaporoziu.

Tatiana SMOLANINOWA

„Polska dźwiga te trumny
jak ciężar z ołowiu”

Pamiętamy o Smoleńsku



Prezydent Polski Lech Kaczyński z małżonką, biskup Stanisław Szyrokoradiuk - w kościele św. Mikołaja, podczas wizyty w Kijowie 6 grudnia 2007 r. (archiwum parafii kościoła)



Za tych, którzy 10 kwietnia 2010 roku, tragicznie zginęli pod Smoleńskiem Mszę św. sprawował J.E. Ks. Bp. Witalij Krywicki

7 kwietnia w kościele św. Mikołaja w Kijowie odprawiono mszę świętą w intencji ofiar katastrofy smoleńskiej. Liturgii przewodniczył J.E. Ks. Bp. Witalij Krywicki, który zwracając się do zebranych przypomniał:

„Dziesięć lat temu stała się tragedia, która do dzisiaj jest wielką niezagojoną raną. Oto 96 osób oddaje swoje życie w służbie Ojczyźnie. Dziś pragniemy wszystkich polecać Panu Bogu i pokornie prosić o łaskę zbawienia dla Nich.

Modlimy się za duszę śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, członków towarzyszącej mu delegacji oraz załogi, których życie



w tak nagły sposób zostało przerwane”.

W modlitwie wzięli udział parafianie, przedstawiciele Ambasady oraz Konsulatu RP w Kijowie, na czele z Amba-

sadorem RP na Ukrainie Bartoszem Cichockim, przedstawiciele polskiego biznesu oraz organizacji polskich na Ukrainie.

Informacja własna



Proboszcz parafii św. Mikołaja o. Stanisław Dudek OMI z gronem ministrantów

Pamiętamy

11 kwietnia 2019 roku w Muzeum Sztuki w Chersoniu odbyło się otwarcie wystawy pod znamienym tytułem „Prawda i Pamięć. Zbrodnia Katyńska”. Wystawa została przygotowana przez Muzeum Tradycji Niepodległościowej w Łodzi oraz Stowarzyszenie „Rodzina Katyńska” działającego również w Łodzi.

Wystawa trafiła do Chersonia z inicjatywy Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Odesie. Uroczystego otwarcia dokonali konsul RP Andrzej Szmidtke oraz dyrektor Muzeum Sztuki w Chersoniu Alina Docenko. Otwarcie wystawy poprzedziła modlitwa za zmarłych, którą poprowadził ojciec Maksim - proboszcz Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Chersoniu. Następnie zabrali głos przedstawiciele władz obwodowych i miejskich, którzy podkreślali potrzebę pamięci i prawdy historycznej, bez których niemożliwym jest budowanie przyszłości narodów i państw. Głos zabrała również Rozalia Lipińska - prezes Chersońskiego Towarzystwa „Polonia”.

WYSTAWA KATYŃSKA W CHERSONIU



Konsul RP w Odesie Andrzej Szmidtke oraz dyrektor Muzeum Sztuki w Chersoniu Alina Docenko

Wystawa ma charakter dokumentalny. Na 41 planszach rozwieszonych w sali muzealnej znajdują się fotografie żołnie-

rzy zamordowanych w Katyniu, kopie listów, świadectwa z ekshumacji, dokumenty, mapy. Tekst w języku polskim i rosyjskim opisuje natomiast materiał ilustracyjny.

Wystawa ukazuje prawdę o potwornym mordzie dokonanym przez NKWD na polskich jeńcach wojennych podczas II wojny światowej. Podkreśla nieludzkie i zbrodnicze funkcjonowanie terroru stalinowskiego. Przypomina o tym, jak ważne w życiu narodów jest ukazywanie prawdy i odkłamywanie historii, która przez dziesiątki lat była zafalszowywana

i legitymizowana przez systemy totalitarne. Licznie zebrani na otwarciu wystawy goście otrzymali „Kalendarium Katyńskie” opisujące przebieg zbrodni w porządku chronologicznym oraz repliki guzików mundurów żołnierskich odnalezionych podczas ekshumacji w lesie katyńskim. Wydaje się, że obejrzenie przez mieszkańców Chersonia tej wystawy będzie niezapomnianą lekcją historii. Szczególnie dla młodego pokolenia.

Paweł ELIAS

(nauczyciel skierowany do pracy w Ukrainie przez ORPEG)



Pamięć silniejsza jest niż wierutne kłamstwo

Uroczystości w Bykowni

13 kwietnia br. cała Polska już po raz dwunasty od momentu ustanowienia obchodzi Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej i wszystkich wymordowanych przez NKWD na mocy decyzji naczelnych władz ZSRS z 5 marca 1940 roku.

13 kwietnia 1943 roku Radio Berlin nadało komunikat o odnalezieniu w Lesie Katyńskim zwłok 10 tys. polskich oficerów.

13 kwietnia 1990 roku Michaił Gorbaczow przekazał prezydentowi Wojciechowi Jaruzelskiemu listy przewozowe NKWD z obozów w Kozielsku i Ostaszkowie oraz spis jeńców obozu w Starobielsku.



Wieniec składają dyplomaci Ambasady RP na Ukrainie na czele z ambasadorem Bartoszem Cichoćkim



Hołd poległym oddali przedstawiciele Wydziału Konsularnego przy Ambasadzie RP w Kijowie na czele z konsulem Dorotą Dmuchowską



Stowo Boże wygłasza ks. Michał Brankiewicz, prof. Wyższego Seminarium Duchownego pw. Serca Jezusowego w Worzelu, a hołd poległym składają przedstawiciele największych organizacji zrzeszających Polaków Ukrainy

13 kwietnia 2019 roku na teren Polskiego Cmentarza Wojennego, stanowiącego część Narodowego Memoriału Historyczno-Kulturowego „Groby Bykowni” przybyli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego Polski, Litwy, Węgier, Słowacji, Estonii, Arabii Saudyjskiej, przedstawiciele duchowieństwa katolickiego, władz ukraińskich, instytucji państwowych stolicy, mediów, przedsiębiorców polskich oraz społeczności polskiej Kijowa.

Ambasador RP na Ukrainie Bartosz Cichoćki podziękował

wszystkim przybyłym na uroczystości i w swoim wystąpieniu m.in. zaznaczył:

„Spoczywający na tym lesnym cmentarzu zginęli dlatego, że byli Polakami, że służyli państwu polskiemu - byli wierni swojej przysiędze. Zginęli dlatego, że reprezentowali polską elitę. Wśród nich byli mężczyźni powołani do wojska w obliczu inwazji sowiecko-niemieckiej, w większości w wieku powyżej czterdziestu lat, ludzie, którzy przeżyli swoje najmłodsze lata u zarania niepodległej, weterani wojny polsko-bolszewickiej.

Ci, którzy zostali poddani eksterminacji w ramach sojuszu sowiecko-niemieckiego, który zakładał totalne zagarnięcie terytoriów przedwojennej Polski. Obecność polskiej elity, polskiej inteligencji stałaby na przeszkodzie temu planowi.

Zbrodnia katyńska była częścią większej operacji. Z domów zabierani byli ojcowie, synowie, mężowie i wywożeni przez oddziały NKWD na Sybir. Zbrodnia katyńska ma dwa swoje odrębne rozdziały. Pierwszy to likwidacja fizyczna w pamiętnym 1940 roku, a rozdziałem

prawdy. Jednak i dzisiaj też musimy jej bronić. Musimy pamiętać o poległych i dziś, gdyż zbrodnia ta nie jest do końca rozliczona. Nie mamy dostępu do archiwów, nie znamy pełnej listy tych pomordowanych na terytoriach dzisiejszej Białorusi. Coraz częściej prawda o zbrodni katyńskiej jest podważana



Kwiaty składają Mykota Kniażyckij - współprzewodniczący grupy ukraińsko-polskiej współpracy parlamentarnej i Bohdan Bilasziwskyj - dyrektor Zespołu Memorialnego w Bykowni

także pod szyldem państwowym Rosyjskiej Federacji. Ta zbrodnia, jak każda inna, musi zostać rozliczona, gdyż inaczej kusi do powtórzenia. Dzisiaj żyjemy wśród narodu, który cierpi okupację części swojego terytorium. Dzisiaj żyjemy wśród

Ukraińców, którzy również są prześladowani tylko za to, że są wierni swojemu Państwu i mają odwagę bronić jego niepodległości ryzykując własnym życiem”.

Minutą ciszy uczczono pamięć zamordowanych.

Uroczystemu złożeniu wieńców, kwiatów i zapaleniu zniczy towarzyszyła modlitwa odmawiana przez o. Michała Brankiewicza i zebranych oraz symboliczne uderzenia w dzwon.

Po części oficjalnej zebrani długo jeszcze nie rozchodzili się. Znawcy historii i działacze organizacji polskich udzielali wywiadów dziennikarzom licznych kanałów telewizyjnych, a polskie piosenki patriotyczne brzmiały w wykonaniu polskiego chóru amatorskiego „Czerwone maki”.

GENEZA POWSTANIA ZESPOŁU CMENTARNEGO W BYKOWNI

Od lat trzydziestych, szczególnie w okresie Wielkiej Czystki 1937 roku, w lesie pod Kijowem, opodal wioski Bykownia (dzisiaj

w granicach miasta), chowano ofiary stalinowskich mordów. Ciała ofiar rozstrzelanych w kijowskich więzieniach przywożono tu nocą, ciężarówkami albo używając linii tramwajowej Kijów-Browary. Pamięć o tych czasach i o zbrodniczym



procederze zakopywania nocą zwłok Pomordowanych w lesie zachowała się w znanym w Kijowie, okrutnym powiedzeniu: „uważaj, bo trafisz na tramwaj numer 23”.

Istnienie masowych grobów w bykowniańskim lesie „ujawniono” w 1971 roku. Wówczas dokonano pierwszych prac ekshumacyjnych, a znalezione szczątki pochowano we wspólnej mogile, umieszczając na pomniku fałszywą informację, że spoczywają tu „ofiary hitlerowskich mordów z lat 1941-1943”. Kłamstwo o Bykowni upadło wraz ze Związkiem Sowieckim, kiedy przyznano, że chodzi o pomordowanych w latach 1934-1939.

Dziś IV Cmentarz Katyński, jest jednym z miejsc, w których spoczywają Polacy, ofiary tzw. „Operacji polskiej NKWD” z lat 1937-1938. Na mocy rozkazu nr 00485 z dnia 11 sierpnia 1937 r. wydanego przez Ludowego Komisarza NKWD N. Jeżowa, zamordowano wówczas na terenie ZSRS ponad 110 tys. Polaków – posiadających wówczas obywatelstwo sowieckie.

Prace archeologiczno-ekshumacyjne kierowane przez prof. Andrzeja Kołę i przeprowadzone przez polskich i ukraińskich specjalistów pozwoliły ustalić, że w Bykowni w 1940 r. stracono i pogrzebano 3435 polskich obywateli więzionych na Ukrainie, należących do tzw. Listy Ukraińskiej. Są to więźniowie przetrzeni z więzień w Drohobycz, we Lwowie, Łucku, Równem, Stanisławowie i Tarnopolu do Kijowa – straceni i w bestialski sposób pochowani w Bykowni.

Granitowe płyty cmentarza, na których wykuto 3435 nazwisk są dziś dowodem, że pamięć silniejsza jest niż wietrutne kłamstwo. Wybudowanie Polskiego Cmentarza Wojennego w Bykowni zaplanowane było w Mapie Drogowej Współpracy Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy na 2011-2012.

12 września 2011 r. konkurs na opracowanie koncepcji architektonicznej Cmentarza Wojennego w Bykowni, rozpisany przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, wygrała praca zespołu autorskiego z firm AIR Projekt (architekt Robert Głowacki) i Moderau Art. (artysta rzeźbiarz Marek Moderau). Konsorcjum UNIBEP S.A i Zakład Kamieniarski FURMANEK sp.j po przetargu weszło na plac budowy 7 czerwca, a budowę cmentarza ukończyło 15 września. Polski Cmentarz Wojenny w Bykowni otwarto 21 września 2012.

Stanisław PANTELUK
(Zdjęcia: A. Plaksina)

Ex libris

„Opanowanie umiejętności czytania i pisania otwiera przed dzieckiem zupełnie nowy świat przeżyć estetycznych, ubogaca je intelektualnie i emocjonalnie. Czytanie literatury pięknej rozwija inteligencję emocjonalną i empatię oraz łagodzi stres. Sprawne czytanie i pisanie w dwóch (trzech, czterech) językach oznacza dużo szerszy dostęp do różnych kultur, ich osiągnięć intelektualnych i literackich, co może procentować również w późniejszym życiu zawodowym”.

- pisze Anna Martowicz we wstępie do poradnika zatytułowanego „Jak uczyć dziecko czytać i pisać po polsku?”, którego celem jest wspieranie rodziców dzieci pobierających naukę w obcych systemach oświaty i dorastających w rodzinach dwujęzycznych. Autorka jest polonistką i doktorem językoznawstwa (Uniwersytet w Edynburgu), tłumaczką, autorką programów i materiałów do nauczania języka polskiego jako dziedzicznego.

Proponujemy zapoznać się z szeregiem tez i porad zawartych w tej pracy.

To rodzice są pierwszymi nauczycielami dziecka, jeśli chodzi o mowę, a także o umiejętność czytania i pisania. Przygotowanie do wprowadzenia dziecka w świat słowa pisanego rozpoczyna się bowiem bardzo wcześnie.

Mówienie do dziecka już od najwcześniejszych jego dni, rozmowa, czytanie, zadawanie pytań do przeczytanego tekstu i omawianie ilustracji w książkach znakomicie przygotowują do podjęcia nauki czytania

i pisania. Wciąż przybywa dowodów naukowych wskazujących na ścisłą zależność pomiędzy wczesnym kontaktem z książką w domu, wiedzą o słowie drukowanym, zainteresowaniem czytaniem i późniejszym zaangażowaniem w samodzielne czytanie.

Nie mniej ważne są: wspólne śpiewanie, recytowanie wierszyków i rymowanie – pomagają one bowiem rozwinąć świadomość językową i poczucie rytmu. Wielu badaczy podkreśla ponadto, że nauka czytania i nauka pisania to procesy długofalowe, które powinny być prowadzone równolegle (czy-

li wprowadzając dziecko w świat pisma, zwracaj uwagę, by nie używać nazw liter (np. *de, zet, wu*) i nie dodawać samogłoski y do głoski, która oznaczona jest daną literą (np. *dy, zy, wy*) – głoski to krótkie dźwięki (*d, z, w*) i tak je należy wybrzmiewać. Nawet wprawiony dorosły czytelnik miałby problem z rozpoznaniem, że w ciągu Byabyacyia mya uero-dezetieny albo Beabecia ema uryodyzyiny kryje się zdanie Babcia ma urodziny.

W początkach nauki pisania do analiz lepiej dobierać wyrazy o pisowni zgodnej z wymową, a dopiero później wprowadzać

do tekstu. Dekodowanie tekstu i wszystkie procesy myślowe, jakie trzeba w to zaangażować, są bardzo skomplikowane.

Język polski jest językiem fleksyjnym, z wieloma końcówkami i licznymi nieregularnościami. Choć w literaturze często spotyka się twierdzenia, że zrozumienie stanowi cel czytania i nauka powinna być na nie skierowana (tak faktycznie jest), należy dziecku dać czas na doskonalenie techniki. Podobnie jest z jazdą samochodem – na początku sporo się myśli o technicznych aspektach konkretnych czynności, później jednak prowadzenie pojazdu staje się

„Podaruj dziecku swój język ojczysty”

li naukę pisania powinno się wprowadzać jednocześnie z nauką czytania) i których nie należy przyspieszać.

Z perspektywy rozwoju psychofizycznego dojrzałość niezbędną do solidnego opanowania umiejętności pisania i czytania dzieci osiągają dopiero w wieku około 6 lat.

System używany do zapisu języka polskiego to system alfabetyczny oparty na alfabecie łacińskim. Wśród 32 liter polskiego alfabetu znajdziemy 9, których nie spotkamy w innych językach: *ć,ń,ó,ś,ź,ż,ą,ę,i,ł*. Ponadto polski system zapisu korzysta z 7 dwuznaków (kombinacji dwóch liter): *sz, cz, dź, dż, rz, ch*, a także jednego trójznaku: *dzi* (jak w słowie nadzieja). Dodatkowym utrudnieniem jest obecność tzw. grafemów równorzędnych: *u/ó, h/ch, ż/rz*.

Wybierając metodę nauki czytania i pisania po polsku, powinniśmy uwzględnić to, czy drugi język dziecka jest językiem zapisywanym alfabetem łacińskim, inny alfabetem czy zupełnie innym systemem pis-



automatyczne, a kierowca skupia się na samej jeździe i na tym, co dzieje się na drodze.

Gdy dziecko pozna już wszystkie litery, warto zacząć układać wraz z nim krótkie czytanki (najlepiej na tematy je interesujące) i doskonalić umiejętność czytania na tak przygotowanym materiale – działa to na dziecko bardzo mobilizująco. Rozwiązania takie stosuje się często na samym początku pracy metodą globalną.

Nie należy oczekiwać, że sprawność pisania będzie się u dziecka rozwijała w takim samym tempie jak sprawność czytania (choć warto doskonalić obie umiejętności równolegle). Aby dziecko zaczęło sprawnie posługiwać się językiem w piśmie, musi najpierw radzić sobie dobrze z czytaniem.

Wszystkich zainteresowanych informujemy, że poradnik „Dwujęzyczność w pytaniach i odpowiedziach” dostępny jest na stronie:

https://kijow.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/wydarzenia_nauk_kult/dwujezycznosc_w_pytaniach_i_odpowiedziach

MOWA GRUNT MYŚLI NASZEJ

Czy „łut szczęścia” to dużo, czy mało?

Łut to dawna jednostka miary: 1 łut = 1/16 grzywny lub 1/32 funta. Jego wartość, w zależności od stulecia i miejsca, wynosiła od 10 do 50 gramów, a więc raczej niewiele. Owo znaczenie niewielkiej porcji rzeczownika *łut* wnosi również do związku frazeologicznego *łut szczęścia*. Słownik frazeologiczny PWN podaje bowiem następującą definicję wyrażenia *łut szczęścia*: ‘odrobina szczęścia, np. drobne zdarzenie, od którego uzależniony jest czyjś sukces’, np. *Na każdym igrzyskach niezależnie od osiągniętej formy jest potrzebny wielki hart i łut szczęścia*. *Polityka* 33/2000.

Czy forma „w ręku”

zawarta w przysłowiu „Lepszy wróbel w ręku niż gołąb na sęku” została utworzona dla uzyskania rymu? Mówimy przecież „w ręce”, a nie „w ręku”?

Forma *w ręku* nie została utworzona dla uzyskania rymu, nie jest to także forma rzeczownika w liczbie pojedynczej, jak sugeruje druga część pytania. Forma ta stanowi relikty liczby podwójnej, którą posługiwaliśmy się jeszcze w XVI wieku dla oznaczenia parzystości.

Forma miejscownika w ręku oznaczała zatem pierwotnie ‘w obu

wyrazy o trudniejszej pisowni (również takie, których pisownia odbiega od wymowy: *pociąg* – czyt. *poćonk*, *kwiatek* – czyt. *kfjatek*).

Aby dziecko opatrzyło się z zapisem w języku polskim (zwłaszcza jeśli mieszkać w kraju, gdzie używa się innego systemu pisma), można na domowych sprzętach, meblach czy produktach spożywczych przyklejać naklejki z podpisami po polsku.

Nie wymagajmy od dziecka, które dopiero rozpoczyna przygodę z czytaniem, że będzie dokładnie rozumiało, co czyta, i odpowie na wszystkie pytania

rękach. Wyrażenie w ręku jest dziś odbierane jako forma liczby pojedynczej ze względu na końcówkę *-u*, która we współczesnej polszczyźnie występuje w miejscowniku liczby pojedynczej. Dotyczy to jednak tylko rzeczowników rodzaju męskiego i nijakiego, np. *śęk* – w *śeku*, *pęk* – w *peku*, *kółko* – w *kółku*, a *ręka* jest rzeczownikiem rodzaju żeńskiego.

Skąd się wzięła forma „*laty*” w wyrażeniu „*przed laty*”? Nie powinno być „*przed latami*”?

Przed *laty* jest konstrukcją poprawną. Forma *laty* to relikty z języka staropolskiego. Kiedyś tak właśnie wyglądał narzędnik liczby mnogiej rzeczownika rok. Nie był on zresztą jedynym przykładem występowania końcówki *-y (-i)* w narzędniku. Kiedyś występowała ona w tym przypadku bardzo często, np. *z wozy*, *z wilki*, *słowy*, końcówka ta była bowiem charakterystyczna dla rzeczowników męskich i nijakich. Końcówka *-ami (-mi)*, charakterystyczna dla deklinacji żeńskiej, od XVI wieku zaczęła zastępować końcówkę *-y*, by ostatecznie wyprzeć ją całkowicie. We współczesnej polszczyźnie końcówka *-y* zachowała się tylko w utartych wyrażeniach, takich jak: *przed laty*, *ostatnimi laty*, *ostatnimi czasy*, *innymi słowy*.



WIELKANOCNE SPOTKANIE W AMBASADZIE RP NA UKRAINIE



W przededniu świąt w dniu 17 kwietnia J.E. Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Bartosz Cichocki zaaranżował spotkanie Wielkanocne. Do gmachu Ambasady RP na Ukrainie przybyli m.in. przedstawiciele kijowskiego duchowieństwa katolickiego, przedstawiciele władz ukraińskich, służb dyplomatycznych i mundurowych, instytucji i organizacji państwowych, lokalnych mediów, przedsiębiorców polskich oraz prezisi

organizacji Polaków na Ukrainie. Pan Ambasador inaugurując spotkanie zaznaczył m.in. „Wielkanoc – Zmartwychwstanie Pańskie to szczególny moment dla każdego wierzącego jak i niewierzącego. Oto nadchodzą nowe siły, nowy początek. A zatem życzę państwu właśnie tego – nowych przedsięwzięć, determinacji w działaniach i nowych sił”.

Informacja własna

Uwzniośleni tradycją

Świąteczny wieczór w kręgu wieloletnich przyjaciół

Jak zwykle wspaniale, w kręgu wieloletnich przyjaciół i nowych partnerów, zrzeszonych w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie, 16 kwietnia br. w progach Ambasady RP w Kijowie odbyło się uroczyste Spotkanie Wielkanocne.



Spotkanie celebrował ks. proboszcz Błażej Suska OFMCap

Otworzył je prezes MSPPU Piotr Ciarkowski, który pozdrowił wszystkich członków Stowarzyszenia, życząc radosnej Wielkanocy, stabilnych dochodów i spokoju. Przypomniał też, że zbliża się ważny Jubileusz 20-lecia owocnej działalności MSPPU i zaapelował o włączenie się do grona polskich przedsiębiorców nowych partnerów.

Uczestników spotkania przywitał gospodarz placówki Ambasador RP Bartosz Cichocki, zaznaczając:



Uczestników spotkania przywitał Ambasador RP na Ukrainie Bartosz Cichocki

„Obecność Polski w gospodarce ukraińskiej, handlu, inwestycjach - Polski, jako państwa, które przyjmuje tak wielu pracowników z Ukrainy, które jest uczestnikiem reform na Ukrainie, sprzyjających równolegle poprawie klimatu inwestycyjnego, a poprzez to warunkom Waszej pracy, pracy polskich przedsiębiorców tutaj, będzie priorytetem w mojej działalności. Dziękuję

za zaangażowanie MSPPU we wsparcie polskiej dyplomacji i polskiej diaspory. Postaram się ze swej strony odwdziżyć wsparciem ze strony MSZ Polski tam, gdzie przedsiębiorcy polscy na Ukrainie będą tego szczególnie potrzebować”.

Spotkaniu towarzyszyła świąteczna atmosfera, wesołe obcowanie i oprawa muzyczna.

Inf. własna

MISJA MSPPU - Podejmowanie i wspieranie wszelkich działań, mających na celu zwiększenie wymiany gospodarczej i obrotu towarowego pomiędzy Polską i Ukrainą.

CELE MSPPU - Umacnianie pozycji polskiego przedsiębiorcy na rynku ukraińskim. Niesienie pomocy nowo powstającym przedsiębiorstwom polskim na Ukrainie. Tworzenie polskiego lobby na Ukrainie. Usuwanie przeszkód i zagrożeń wpływających na polską aktywność gospodarczą na Ukrainie.



Prezes MSPPU Piotr Ciarkowski wręczył dyplom-rekomendację dyrektor firmy EXPO GRAND Sp. z o.o. Annie Purinej - nowemu partnerowi Stowarzyszenia



Zachodnia granica Polski

Kwestia powojennych granic Polski jest sprawą dawno zamkniętą. O ile wydaje nam się, że granica zachodnia była łatwa do wyznaczenia, a kontrowersję budziła i wciąż budzi granica wschodnia, to wytyczanie zachodniej granicy również przysporzyło wielu politycznych problemów.

Kresy Polska straciła w sumie dwukrotnie. Pierwszy raz za sprawą Traktatu w Rydze. Na jego mocy II Rzeczypospolita znalazła się mniej więcej w granicach przed II rozbiorem. Uzyskać można było jednak o wiele więcej. Delegacja sowiecka była zszokowana polskimi ustępstwami. Kuriozalne jest to, że oddaliśmy Sowiecom ziemie już zajęte przez polskie wojska (np. Mińsk). Zrzekliśmy się także terenów dalej wysuniętych na wschód, choć bolszewicy byli

Pamiętajmy, że w polityce nie ma miejsca na przypadek, a tym bardziej sentymenty. Prawdą jest, że Stalin posiadał ogólną koncepcję zachodniej granicy Polski. Kwestia Kresów była przegrana i ani premier Sikorski, ani Mikołajczyk nie mieli szans na uzyskanie w tym temacie jakichkolwiek ustępstw.

Pierwotnie linia graniczna naszkicowana prawdopodobnie własnoręcznie przez samego Stalina, miała przebiegać na wspomnianej Odrze i Nysie Kłodzkiej. W takim wypadku Wrocław stałby się miastem granicznym, podzielonym pomiędzy Polskę i Niemcy. Wrocławski Rynek znalazłby się po niemieckiej stronie, zaś Ostrów Tumski po polskiej. Wszystkie pozostałe miejscowości za zachód od Odry przychodziłyby Niemcom.

Bolesławiec nadal nosiłby niemiecką nazwę Bunzlau, Lubań – Lauban, a Nowogrodziec – Namburg

a w rejonie Raciborza, czechosłowacka piechota zajęta okoliczne miejscowości. Polacy próbowali negocjować. Byli skłonni pójść na ustępstwa, jednak żądania Czechów były wygórowane, a w konflikt wtrąciły się władze radzieckie. Nasi sąsiedzi de facto zostali zmuszeni do podpisania z Polską porozumienia i ostatecznego uznania granicy.

Można zadać sobie pytanie, dlaczego Stalin kreśląc pierwotnie linię graniczną z Niemcami i Czechosłowacją, zmienił w ostatnim momencie zdanie? Jeszcze na konferencji w Poczdamie Alianci byli przeciwni granicy na Odrze i Nysie Zachodniej (Łużyckiej).

Zarówno Churchill jak i Roosevelt od początku byli nieprzychylni tak daleko wysuniętej granicy na zachód. Wiązało się to przede wszystkim z wysiedleniem niemieckiej ludności, która zostałaby przerzucona do brytyjskiej strefy okupacyjnej. To wiązałoby się z kosztami

Dolnego Śląska i Pomorza do państwa polskiego.

W sumie gdyby nie determinacja Stalina, może faktycznie kształt powojennej Polski byłby zupełnie inny, choć szkoda terenów na wschodzie o których Churchill mówił, że są jedynie nic nie wartymi bagnami.

Premier Zjednoczonego Królestwa na początku obstawał przy stanowisku, że Lwów powinien pozostać po polskiej stronie. W pełni aprobował tzw. linię Curzona, ale właśnie razem ze Lwowem. Niestety brak aprobaty ze strony USA doprowadziło do tego, że w pewnym momencie stwierdził: „Nie mam zamiaru podnosić wielkiego lamentu z powodu Lwowa”.

Aby dobrze zrozumieć alianckie podejście do sprawy polskiej, a dokładniej ujmując brytyjskie, należy cofnąć się o jakieś 25 lat, do roku 1920.

W tym czasie również kształtowały się granice Rzeczypospolitej. Wówczas po raz pierwszy pojawiła się tzw.



Anglika lunch. Tymczasem sprawa nie posuwała się ani na cal. Wreszcie lord Curzon przypomniał sobie, że ma jakieś stare mapy dotyczące „the second partition of Poland” [drugiego rozbioru Polski przyp. red.]. Zniknął na chwilę w swoim gabinecie, po czym wrócił tryumfująco z mapą w rękę, gdzie czerwoną linią była oznaczona granica. Wszyscy odetchnęli z ulgą, bez zastanowienia przyjęto ją jako wschodnią granicę Polski i całe towarzystwo, gratulując Curzonowi, pośpieszyło na

NIEZNANA MAPA STALINA

gotowi na duże ustępstwa. Nie wykorzystaliśmy w Rydze szansy uzyskania granic sprzed I rozbioru. Polska delegacja oddała tym samym Sowiecom 350 tysięcy kilometrów kwadratowych polskiego terytorium wraz z 18 milionami obywateli. Miało to swoje późniejsze konsekwencje.

Ciekawe jest też kształtowanie się zachodniej granicy państwa polskiego po II wojnie światowej. Oczywiście były dwa fakty. Granica wschodnia miała przebiegać na rzece Bug. Kwestią nierozstrzygniętą na początku były losy Lwowa. Na zachodzie natomiast, ziemie Dolnego Śląska miały stanowić rekompensatę za straty terytorialne na Kresach. Jednak dyskusja była jedynie ogólnym naszkicowaniem sytuacji, a dalsze rozstrzygnięcia miały zapaść na kolejnych konferencjach. Sprawa granic Polski pojawiła się już na konferencji w Teheranie.

W październiku 1944 roku, Stalin stał na stanowisku, że Polska powinna otrzymać Prusy Wschodnie, Śląsk, a granica zachodnia powinna przebiegać na linii Odry i Nysy. Po polskiej stronie miał znaleźć się także Szczecin.

Jak się jednak okazuje chodziło tu o Nysę Kłodzką, a nie Łużycką. Często przypisuje się to niedookreślenie jako zwykły błąd. Niektórzy twierdzą nawet, że Stalin nie znał się zbyt dobrze na geografii, a linie graniczne wytaczał na ślepo. Nie jest to na pewno prawdą.

am. Queis. Podobnie Wrocław znany byłby chociażby częściowo jako Breslau.

Natomiast Ziemia Kłodzka i raciborska miała przypaść Czechosłowacji. Czesi zgłaszali także żądania do Kotliny Jeleniogórskiej. Ziemia Kłodzka należała niegdyś do Królestwa Czech, później stała się częścią Cesarstwa Austriackiego. Gdyby ustalenia pozostałyby na dotychczasowym poziomie, granica zachodnia zarówno z Niemcami jak i Czechosłowacją wyglądałaby zupełnie inaczej.

Dolny Śląsk w większości przypadłby pokonanym Niemcom, a Czesi odzyskaliby swoje historyczne terytorium. Stało się jednak inaczej. Stalin zmienił linię graniczną i rejon Kłodzka przypadł ostatecznie Polsce.

W czerwcu 1945 roku doszło do zbrojnego konfliktu z naszymi południowymi sąsiadami. Jak pisał pełnomocnik rządu na Dolny Śląsk Stanisław Piaskowski: „Milicja czeska, korzystając z otwartej granicy, weszła na 10-12 km w granice Dolnego Śląska, zajmując stację kolejową Lewin w obwodzie Kłodzko na linii prowadzącej do Pragi i stację kolejową Mittelwalde w obwodzie Bystrzyca (na linii do Wiednia) oraz kilka sąsiednich wiosek”.

W kierunku Kłodzka, Czesi wysłali pociąg pancerny,



Churchill, Truman i Stalin w Poczdamie. Lipiec 1945

dla Brytyjczyków. Ponadto nasi zachodni sojusznicy nie chcieli zbyt dużego osłabienia Niemiec. Do tego jednak dążył Stalin.

Przekazanie Polsce Szczecina, ważnego portu na Morzu Bałtyckim miało osłabić Niemcy. Towarzysz Stalin chciał również jak najbardziej skonfliktować Polskę z sąsiadami, poprzez spory graniczne. Jedynym gwarantem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej był Związek Radziecki. Alianci byli mocno sceptyczni, a definitywne ustalenia nie zapadły. Oficjalnie kwestia granicy polsko – niemieckiej nie została uregulowana.

Dopiero kanclerz Republiki Federalnej Niemiec, Willy Brandt w grudniu 1970 roku podpisał układ, na mocy którego RFN uznało granicę z Polską. Jest to bardzo ważne wydarzenie, zarówno z punktu widzenia Polski jak i Dolnego Śląska. Podpisany dokument na trwałe zamyka kwestię przynależności

linia Curzona. Owa linia to nic innego jak linia demarkacyjna wojsk polskich i bolszewickich. W czasie II wojny światowej ponownie Wielka Trójka odnosi się do tej koncepcji. Faktycznie stanowi ona jedynie „usprawiedliwienie” dla zajęcia polskich Kresów Wschodnich przez ZSRR. Oto w jaki sposób lord Curzon nakreślił granicę Polski:

„[...] Spytałem ją, skąd powstała koncepcja wschodniej granicy Polski znanej jako linia Curzona.

– Ach, „Curzon line” – rzekła, śmiejąc się. – My ją nazywamy „luncheon line” [linia obiadowa przyp. red.]. Byłam wtedy z Carrem, gdy zebrała się rada, aby wykreślić Polsce wschodnią granicę. Nikt nie wiedział, co to jest ta polska wschodnia granica, gdzie zaczyna się Rosja, gdzie kończy się Polska. Debaty przeciągały się bez końca, nadchodziła pora lunchu, wszyscy byli głodni i, jak to mówią, „annoyed” [zirytowani przyp. red.]. Ty wiesz, co oznacza dla

spóźniony obiad. Jeden z dygnitarzy, wieszając Curzonowi rozcięciu tego węzła gordyjskiego, powiedział: „Polacy to troublemakers [wichrzyciele przyp. red.], nawet nie dadzą spokojnie zjeść lunchu”. Stąd przewaliliśmy tę linię „luncheon line” [linia obiadowa przyp. red.]. Widzisz, Mac, tak się u nas załatwia sprawy międzynarodowe [...]”.

Jak widać sprawy Polski zawsze załatwiano się na najwyższym poziomie. Choć linia Curzona nie odegrała znaczącej roli w 1920 roku, bowiem polskie wojska i tak przesunęły się za Bug, zajmując między innymi Lwów, Wilno i Mińsk (choć ten ostatni utraciliśmy na własne życzenie na mocy traktatu ryskiego), to stała się wyznacznikiem w czasie II wojny światowej, dla sprawy polskiej.

Na koniec chcę jasno zaznaczyć, że linia ta jest tak naprawdę „politycznym wybrykiem” bez żadnego sensownego uzasadnienia. Wielka Brytania była przeciwna powstaniu niepodległego państwa polskiego po I wojnie światowej. Brytyjczycy krytykowali zajęcie przez Wojsko Polskie Wilna, a kwestia Kresów Wschodnich również budziła ich niechęć. Myślę, że miało to zdecydowany wpływ podczas konferencji w Teheranie, Jałcie i Poczdamie. Anglicy byli też niejako zakładnikami Stalina. Zależało im na sojuszu z Sowiecami i poświęcili wiele, aby ten sojusz utrzymać.

Paweł SKIERSINIS

Uroczystość w Kaplicy Świejkowskich w Tetyjowie

Nowy przełożony
rozpoczął postugę

W sobotę 6 kwietnia w parafii rzymskokatolickiej w Tetyjowie (obwód kijowski) o. Marek Rudź został liturgicznie wprowadzony w postugowanie we wspólnocie parafialnej pw. przez Ordynariusza Diecezji Kijowsko – Żytomierskiej Ks. Biskupa Witalija Krywickiego.

Na obrzęd uroczystego wprowadzenia przybyli parafianie, liczni kapłani z Diecezji Kijowsko – Żytomierskiej, siostry bernar-

kaplicy Świejkowskich, będącej pozostałością po tetyjowskim kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, który w czasach sowieckich przeżywał bolesne metamorfozy - z początku przekształcono go w klub, następnie w dom pionierów i ostatecznie stał się halą fabryczną zakładów „Elektronmasz”.

Natomiast kaplica Świejkowskich służyła w tamtych czasach jako magazyn dla tych zakładów. W 2006 roku katolikom Tetyjowa wręczono klucze od kaplicy.

ty, aby uznać kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny za zabytek architektury o znaczeniu narodowym, co stworzy możliwość renowacji świątyni.

Do tej chwili parafianie Tetyjowa w każdą niedzielę na nabożeństwa zbierają się będą w Kaplicy Świejkowskich.

Antoni
KOSOWSKI



dynki z Białej Cerkwi, kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP na Ukrainie Dorota Dmuchańska, urzędnicy państwowi, przedstawiciele lokalnych mediów.

Uroczystość odbyła się w

Ruslan Majstruk, przewodniczący zjednoczonej wspólnoty terytorialnej Tetyjowa, złożył gratulacje nowo mianowanemu proboszczowi i poinformował, że zostały już przygotowane wszystkie niezbędne dokumen-

GARSTKA HISTORII

W końcu XIX wieku parafię Tetyjów w dekanacie Humań administrował proboszcz Ott Kret. Następnie Służbę Bożą pełnił tu ks. Albin

Gutowski. Był aresztowany i prześladowany przez władze sowieckie. Zmarł w 1935 roku w Pohrebyszczach. Miał tytuł prałata i szambelana papieskiego. Ostatnim duchownym, który służył tu aż do ostatecznej (w 1923 r.) likwidacji parafii, w czasach sowieckich, był ojciec franciszkanin Leon Metelski.

W Tetyjowie urodził się Ks. Stefan Jastrzębski, syn Erazma i Pauliny z Chmielowskich.

Mianowany z czasem na proboszcza w Lubomlu. 24 lata wiarą i prawdą służył tej ziemi. Wiele można by opisywać na temat bohaterskich czynów, jakich dokonał w Lubomlu i okolicznych wsiach w tym trudnym czasie.

Należały do nich m.in. pomoc uciekającym Polakom z sowieckiej Ukrainy oraz wysyłanie wsparcia i żywności ofiarom Wielkiego Głodu.



Proboszcz o. Marek Rudź w rozmowie z kierownik WK Ambasady RP Dorotą Dmuchańską

Impreza

Świąteczny wieczór w rodzinie kijowskich Polonusów

W ten wiosenny dzień w salach kijowskiej biblioteki im. A. Mickiewicza zgromadzili się członkowie Kijowskiego Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza, a także liczni goście, aby wspólnie świętować zgodnie ze wszystkimi przyjętymi tradycjami i obyczajami świetlane święto wszystkich chrześcijan – Wielkanoc.

Zawitał do Biblioteki znakomity i cieszący się powszechnym uznaniem wybitny ukraiński poeta i dyplomata Dmytro Pawłyčko z małżonką Bogdaną, co stało się przyjemną niespodzianką dla obecnych. Przeczytali swoje wiersze poeta i tłumacz Stanisław Szewczenko i piosenkarka, kompozytor, laureat międzynarodowych konkursów Olesia

Sinczuk. Wśród dostojnych gości był też prezes Związku Polaków na Ukrainie Antoni Stefanowicz.

Wszyscy zebrani obcowali, oczywiście, przy tradycyjnym świątecznym stole, gdzie można było skosztować wielkanocnej babki, kolorowych pisanek i innych straw, przygotowanych z zamiłowaniem i szczodrością.

Inf. własna



Koktajle Artystyczne

Ciąg dalszy ze str. 1

SYMBIOZA POEZJI I PIOSENKI



Organizator spotkania dyrektor MSPPU Swietlana Gienina i prelegent, kulturolog Julia Kriwienewa

Termin ten określa utwór słowno-muzyczny oparty na wierszu lub niebanalnym tekście poetyckim, zaczerpniętym nawet czasem z dzieł literackich, z muzyką dorównującą pięknu utworu i wzmacniającą jego przekaz. W klasycznym pojęciu tego gatunku najczęściej są to utwory (często autorskie) składające się z wiersza, zwykle o charakterze ballady o treści wyszukanej, dotyczącej tematów miłości, wiary, sensu życia oraz delikatnej, skomponowanej specjalnie do tegoż utworu skromnie aranżowanej melodii

(najczęściej na gitarę lub fortepian). Do najbardziej znanych polskich wykonawców tego gatunku możemy zaliczyć m.in.: Ewę Błaszczuk, Ewę Demarczyk, Irenę Jarocką, Marka Grechutę, Jacka Kaczmarskiego, Czesława Niemena, Stana Borysa, Stare Dobre Małżeństwo, Renatę Przymyk, Grzegorza Turnaua, Magdę Umer, Wojciecha Bellona i wielu innych wykonawców.

Utworami niektórych z wyluczonych solistów rozkoszowali się miłośnicy muzyki i poezji zebrani w Sali Receptyjnej gościnnego Muzeum Historii Kijowa,

dowiadując się z ust prowadzącej o wielu ciekawych faktach i kuriozach towarzyszących etapom rozwoju polskiej poezji śpiewanej, o osobowości i świecie wewnętrznym jej autorów i wykonawców.

Pani Julia przytoczyła przykłady, w jaki sposób poezja, dzięki zaangażowaniu poetów w kształtowanie tekstowej strony twórczości piosenkowej, ocala piosenkę, poruszyła blok zagadnień dotyczących związków muzyki i literatury (w przeciwieństwie do „muzyki w literaturze” czy też „literatury w muzyce”) analizując wiersze, m.in. takich twórców, jak Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Julian Tuwim, czy Cyprian Kamil Norwid, które uszlachetniły muzyczną szatę omawianych utworów. Sięgnęła też do paraleli z malarstwem, w tym do warsztatu Andrzeja Wróblewskiego.

Impreza przebiegała w atmosferze pełnej rzeczowości i emocji, przy dużej aktywności uczestników i okazyjnej konsumpcji korzystnych dla zdrowia kok-



Imprezę zaszczycili swoją obecnością kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP na Ukrainie Dorota Dmuchowska i konsul ds. współpracy z Polakami na Ukrainie - radca Jacek Goćłowski

tajłów owocowych. Spotkanie było pierwszym tego rodzaju spotkaniem, z serii imprez pod wspólną nazwą „Koktajle Artystyczne”, składającą się z trzech różnych wykładów

o poezji, filmie, muzyce. Projekt współfinansowany jest ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Stanisław PANTELUK

(Zdjęcia: A. Plaksina)



Wzruszającą pantomimę perfekcyjnie uzmysławiającą ludzki dramat sprzed wielu lat przedstawili uczniowie wsi Piskiwka

Rocznica tragedii

11 kwietnia 2016 w rejonie borodzianiskim odbył wiec-requiem przywołujący pamięć o zagładzie zamieszkałej przez Polaków wsi Raska, dokonanej przez hitlerowców 76 lat temu w lata II wojny światowej, kiedy to w zemście za współpracę wieśniaków z partyzantami okupanci przeprowadzili operację karną.

Na uroczystość, która odbyła się pod pomnikiem, na cmentarzu, gdzie spoczywa ponad 630 ofiar tej bestialskiej zbrodni gromadnie przybyli mieszkańcy okolicznych miejscowości i wsi Raski (gdzie dziś zamieszkuje zaledwie 150 osób i gdzie żyją jeszcze nieliczni świadkowie tej tragedii), przedstawiciele organizacji i instytucji regionalnych, społecznych i politycznych, młodzież uczniowska, przedstawiciele mediów.

Zbrodni tej nigdy nie uda się wytrzeć z ludzkiej pamięci

Obecni minutą ciszy uczcili pamięć zamordowanych. Rozpoczął wiec-requiem starosta Piskiwskiej Rady Wiejskiej Anatolij Rudnyczenko. Słowa oburzenia pod adresem oprawców i wyrazy współczucia krewnym ofiar wyrazili czcigodni goście i gospodarze, którzy przybyli na obchody, w tym deputowana Kijowskiej Rady Obwodowej Jorko Gałyn.

Radca Ambasady RP w Kijowie Jacek Goćłowski podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do tak licznej uczestnictwa w uroczystości, a w swoim wystąpieniu zaznaczył szczególnie: „Tragedia wsi Raski pokazuje nam, do czego prowadzi nienawiść, brak szacunku

do innej osoby, innej wiary, innego narodu”. Na uroczystości obecni byli też: prezes Związku Polaków na Ukrainie Antoni Stefanowicz, prezes Związku Polaków Borodzianki Arseniusz Milewski, starosta wsi Raska Walenty Kowalski, redaktor naczelny gazety „DK” Stanisław Panteluk.

Zbrodni tej nigdy nie uda się wytrzeć z ludzkiej pamięci. Każdej wiosny, ludzie przychodzą na ten niewielki skrawek lasu przesiąknięty krwią, aby uczcić pamięć niewinnie poległych i uprzytomnić żyjącym współcześnie, do czego może doprowadzić rozstrzygnięcia sporów środkami przemocy.

Inf. własna



Radca Ambasady RP w Kijowie Jacek Goćłowski: „Tragedia wsi Raski pokazuje nam, do czego prowadzi nienawiść...”



Wernisaż „Dwa światy” u dzieci Czarnobyla

W 33. rocznicę katastrofy w Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej

W Medyczo-Społecznym Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Przemyślu, wspólnie z Fundacją „Humana Mundi”, miał miejsce niedawno (9 kwietnia) ciekawy wernisaż fotografii Błażeja Krajewskiego i Marka Pantuły: „U dzieci Czarnobyla”.

Celem głównym wernisażu była edukacja dzieci i młodzieży oraz przypomnienie wszystkim dorosłym 33 rocznicy (26 kwietnia 1986) katastrofy w Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej (północna Ukraina, przy granicy z Białorusią). Doszło tam wówczas do wybuchu, pożaru oraz rozprzestrzenienia się substancji promieniotwórczych. Była to największa katastrofa w historii energetyki jądrowej i jedna z największych katastrof przemysłowych minionego wieku. W wyniku awarii skażeniu promieniotwórczemu uległ duży obszar (od 125 tys. do 146 tys. km²), co dopro-

wadziło do ewakuowania i przesiedlenia ponad 350 tys. osób.

Raport Lekarzy Przeciw Wojnie Nuklearnej szacuje liczbę wypadków raka tarczycy, powstałych z powodu katastrofy, na około 10 tys. i sądzi, że istnieje możliwość kolejnych 50 tys. przypadków. Natomiast Związek Czarnobyla, organizacja zrzeszająca likwidatorów elektrowni podaje, że 10% z 600 tys. osób pracujących przy tym procesie już nie żyje, a kolejnych 165 tys. jest niepełnosprawnych. Współcześnie status osoby poszkodowanej w wyniku katastrofy w Czarnobylu posiada 1 milion dzieci i 2 miliony dorosłych.

Marek Pantuła, prezes Fundacji „Humana Mundi” w Przemyślu, współautor prezentowanych na wernisażu zdjęć, tak wspominał swoje czarnobylskie spotkania:

Poznając dzieci „Czarnobyla”, dotknięte negatywnym skutkiem postępu cywilizacyjnego, doświadczyłem i przeżyłem inny, nie znany mi dotąd wymiar egzystencji człowieka świata racjonalnego i irracjo-



Wernisaż fotograficzny: Dwa światy: U dzieci Czarnobyla w Przemyślu

nalnego. Dzieci oscylujące na granicy przeciwstawnych sobie biegunów: wolności i zniewolenia, brzydoty i piękna, pustki i metafizycznej jakości bytu, przemijania czasu i jego retencji. Ta dwubiegunowość zjawiska stwarza pewną równowagę duchową, której tak często brakuje nam, ludziom zagonionym za światem materialnym.

Dzieci nie tylko bez rodziców, dziadka, babci, ale przeżywające swoje życie w jednym zimnym kącie z nikłym dostępem do uśmiechu i miłości. Wchodząc do sali, gdzie kilkunastoletnie dzieci leżą „przykute” do łóżeczek, zapatrzone w biały sufit, niczym w bezkresne morze, uśmiechnąłem się do pierwszej leżącej dziewczynki, która odpowiedziała mi natychmiast swoim uśmiechem i poczułem w sobie czystość jej bytu - piękno człowieka, ukazujące nową prawdę o jakości życia: wolności, piękna i dobra, mimo zniewolenia przez świat zewnętrzny.

To ważne, by w naszym życiu zatrzymać się nad człowiekiem jako wartością tu i teraz, ukrytą skarbnicą dobra i piękna, w zamian za to uzyskamy wielopłaszczyznowy wgląd w siebie, swoją wartość, będąc dumnym z tego kim się jest, a nie to co się posiada. Nie wolno nam zapomnieć o człowieku. Zapomnieć

o człowieku, to znaczy nie uważać w nim wartości samej w sobie. Zapomnieć o człowieku, to zabrać człowiekowi poczucie własnej wartości i godności.

Przechodząc z sali do sali natknąłem się na dwudziestoletniego chłopca, który mimo wycieńczonego organizmu i nieustannego leżenia w łóżku, od urodzenia, nucił piosenkę. Zacząłem bić brawo. Uśmiechnął się do mnie i jeszcze większą siłą w głosie zaśpiewał mi dwie pełne zwrotki. Każdy z nas, ja i on, patrzy na świat z innego miejsca, innej wartości czasu i istnienia, a mimo to następuje porozumienie, kompromis, co do wartości zniewolenia i wolności, szczęścia i nieszczęścia, rodząc autentyczny metafizyczny dialog.

Byłem zdumiony i głęboko wzruszony, gdy dzieci znajdujące się w salach, do których wchodziliśmy, rzucały się w ramiona, a te które nie mogły chodzić, czołgały się by tylko dotknąć mojej ręki lub nogi.

Kolejnym celem wernisażu było zorganizowanie pomocy charytatywnej dla dzieci Czarnobyla. Organizatorzy chcieli zaktywizować młodzież zespołu medycznego, ich rodziców oraz wszystkich innych chętnych do zbiórki produktów

chemicznych (pasty do zębów, mydła, proszków do prania) oraz słodczy dla czarnobylskich dzieci. Chcą następnie, jeszcze w maju tego roku, zorganizować wyjazd do ośrodka, w którym znajdują się dzieci



Dziecko z Czarnobyla (fot. Marek Pantuła)

dotknięte nieszczęściem czarnobylskiej katastrofy. Podczas przemyskiego wernisażu miała wreszcie miejsce multimedialna prezentacja Marka Pantuły, twórcy terapii dzieci Czarnobyla za pomocą sztuki oraz akcji humanitarnych. Oprawę zaś muzyczną przygotował poeta i bard przemyski Mateusz Pieniążek. Wszystkie zdjęcia prezentowane na wernisażu były unikalne. Ich autorzy musieli zdobyć specjalne pozwolenie na ich wykonanie.

**Tekst i zdjęcia:
Leszek WĄTRÓBSKI**



Marek Pantuła na tle swoich zdjęć
Marek Pantuła, autor i koordynator Bukowińskich Spotkań ze sztuką na Ukrainie, w Rumunii, Mołdawii i Polsce. Od 25 lat zajmuje się społecznie działaniami na rzecz osób niepełnosprawnych. Organizator wielu akcji humanitarnych na Ukrainie, w Rumunii i Mołdawii. Laureat nagrody Prezydenta Miasta Przemyśla (2006 r.) i nagrody Marszałka Podkarpackiego (2010 r.) za działania społeczne na rzecz integracji mniejszości narodowych i osób niepełnosprawnych, promowanie kultury w krajach Europy Wschodniej, szczególnie tam, gdzie kultura nie dociera.

KU UWADZE NAUCZYCIELI JĘZYKA POLSKIEGO, LITERATURY, HISTORII

W dniach 10-13 maja 2019 r. odbędzie się w Kijowie konferencja metodyczno-dydaktyczna dla nauczycieli języka polskiego, literatury, historii pracujących na Ukrainie. Konferencję przygotowuje Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie, przy wsparciu Ministerstwa Edukacji Narodowej i Ambasady RP w Kijowie. Program obejmuje następujące obszary:

„Film w edukacji” – prof. Krzysztof Kornacki, dr Justyna Budzik oraz p. Anna Równy (Uniwersytet Gdański); +wieczorny pokaz filmu w formule DKF;

„Nowe technologie w dydaktyce” – dr Anna Podemska-Kaluza (UAM Poznań);

„Wykorzystanie dramy i teatru na lekcjach” (w tym ćwiczenia dykcji) – p. Beata Dalmata;

„Nowe metody nauczania historii” – dr Anna Maria Adamus oraz p. Ewa Dyngosz (IPN Warszawa).

Udział w konferencji jest bezpłatny (3 noclegi, wyżywienie, materiały konferencyjne).

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc prosimy o przesyłanie zgłoszeń (imię i nazwisko, miejscowość, nr telefonu kontaktowego) bez zbędnej zwłoki na adres: jacek.goclowski@msz.gov.pl

Wydział Konsularny przy Ambasadzie RP w Kijowie

X KONGRES POLONII MEDYCZNEJ/III ZJAZD LEKARZY POLSKICH

Odbędzie się w dniach 29 maja - 01 czerwca 2019 w Gdańsku. Kongres organizowany jest przy współpracy Naczelnej Izby Lekarskiej, gdańskiej Okręgowej Izby Lekarskiej oraz Federacji Polonijnych Organizacji Medycznych. Tematem jego będą „Postępy techniki w służbie medycynie”.

Gwarancją wysokiego poziomu nadchodzącego spotkania są jego uczestnicy - niejednokrotnie autorzy 400 - 500 publikacji, autorzy podręczników w swoich dziedzinach, redaktorzy znaczących pism międzynarodowych oraz dobrze osadzeni w realiach swojej pracy praktycy.

Kongres ma na celu m.in. zbliżenie lekarzy polskich i polonijnych, z wszystkimi korzyściami mogącymi wyniknąć dla lekarzy, pacjentów i dla Polski.

Patronat nad X Kongresem objął Marszałek Senatu RP - dr Stanisław Karczewski.

Dla zapoznania się z programem Kongresu, zapraszamy na stronę: poloniamed2019.pl

Dla poznania Federacji i nawiązania z nami kontaktu, zapraszamy na stronę: poloniamed.org

Współpraca akademicka

Narodowy Techniczny Uniwersytet Ukrainy im. Igora Sikorskiego – „Politechnika Kijowska” od wielu dziesiątek lat współpracuje z polskimi uczelniami technicznymi w Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Łodzi, Opolu, Wrocławiu, Gliwicach, Zielonej Górze, Lublinie, Olsztynie, Białymstoku, Bielsko-Białej i Poznaniu.

W ostatnich latach, dzięki osobistemu zaangażowaniu rektora Politechniki Kijowskiej prof. Mychajła Zhurowskiego i rektora Politechniki Poznańskiej (która nb. w tym roku obchodzi stulecie powstania) prof. Tomasza Łodygowskiego współpraca między tymi pokrewnymi uczelniami znacznie się ożywiła.

Kolejnym jej etapem stał się dzień 15 kwietnia br., kiedy to do KPI zawitała delegacja Politechniki Poznańskiej, której przewodniczył rektor prof. Tomasz Łodygowski.

Program pobytu polskich uczonych przewidywał szereg wspólnych przedsięwzięć istotnych dla naszych uniwersytetów.

Pierwszym z nich był Okrągły Stół pod dewizą „KPI im. Igora Sikorskiego - Politechnika Poznańska: nowe perspektywy współpracy”, w którym z ramienia uczelni poznańskiej m. in. wzięli udział: prorektor ds. edukacji ustawicznej prof. Teofil Jesionowski, dziekan Wydziału Inżynierii Transportu Franciszek Tomaszewski, dziekan Wydziału Elektroniki i Telekomunikacji Krzysztof Wesołowski, z-cy dyrektora Instytutu Konstrukcji Budowlanych: Wojciech Sumelka i Adam Glema.

Politechnikę Kijowską reprezentowali - pierwszy prorektor, akademik Narodowej Akademii Nauk Ukrainy Jurij Jakymenko, prorektor ds. badań naukowych akademik NAN Ukrainy Mychajło Ilczenko, prorektor ds. stosunków międzynarodowych, członek korespondent NANU – Serhij Sidorenko, dyrektor Instytutu Inżynierii Mechanicznej, członek korespondent NANU Mykoła Bobyr, dziekan Wydziału Zarządzania i Marketingu Oleg Hawrysz, z-ca prorektora ds. stosunków międzynarodowych Serhij Szukajew i inni.

Ukoronowaniem debat przy Okrągłym Stole stało się podpisanie czterostronnej umowy między KPI im. Igora Sikorskiego, Politechniką Poznańską, sp. z o.o. Tucana Engineering Warsaw oraz sp. z o.o. „Progrestech-Ukraina”.

Umowa dotyczy m.in. szkoleń na Ukrainie i w Polsce specjalistów dla przedsiębiorstw

Prof. Tomasz Łodygowski doktorem honoris causa Politechniki Kijowskiej



W todzie doktorskiej KPI rektor Politechniki Poznańskiej prof. Tomasz Łodygowski

lotniczych i samochodowych jak też świadczenia usług doradztwa technicznego przez pracowników firm partnerskich w wybranych dziedzinach nauki, technologii, ekonomii, organizacji i zarządzania produkcją.

Po Okrągłym Stole odbyło się uroczyste spotkanie Rady Naukowej Uniwersytetu, na którym prof. Tomasz Łodygowski - rektor Politechniki Poznańskiej, został uhonorowany tytułem doktora honoris causa KPI im. Igora Sikorskiego z wręcze-

Kolejnym uroczystym momentem było wręczenie dyplomów pierwszym absolwentom studiów magisterskich Instytutu Mechanicznego, a zarazem Politechniki Poznańskiej, którzy studiowali na kierunku „Budowa Maszyn” w ramach Magisterskiego Programu Podwójnego Dyplomu. Byli nimi Leonid Jaszkin, Mychajło Jewtuszenko i Bogdan Titarenko. Przypomnijmy, że porozumienie w sprawie uruchomienia tego programu zostało podpisane przez rektorów obu



Pierwsi absolwenci Instytutu Inżynierii Mechanicznej KPI im. Igora Sikorskiego i jednocześnie Politechniki Poznańskiej, Leonid Jaszkin, Bogdan Titarenko i Mychajło Jewtuszenko, którzy studiowali w ramach Programu Podwójnego Dyplomu Magisterskiego



Zabrzmiało „Gaudeamus igitur” w wykonaniu chóru KPI

niem mu honorowego dyplomu, pamiątkowego znaku i togi doktorskiej KPI.

Uroczystość odbyła się w obecności senatu Politechniki Kijowskiej, bliskich uczonego i zaproszonych gości. Prowadzący uroczystość rektor KPI prof. Mychajło Zhurowski, podkreślił osiągnięcia prof. Tomasza Łodygowskiego jako uczonego oraz menadżera akademickiego, a także jego zasługi dla umacniania kontaktów między uczelniami technicznymi Polski i Ukrainy.

Tradycyjny wykład nominacyjny ogłoszony po przyznaniu nagrody zatytułowany „Znaczenie partnerów w osiągnięciach naukowych” profesor Łodygowski poświęcił książkom i osobom, które zainspirowały go do pracy naukowej i zachęciły go do ciężkiej pracy.

Politechniki Poznańskiej Teofil Jesionowski pokazał film i opowiedział o swojej uczelni, o nowych horyzontach współpracy PUT z KPI.

Na Politechnice Poznańskiej studiuje dziś młodzież z 60 krajów świata, w tym z Ukrainy. „Współpraca z Politechniką Poznańską pomaga Kijowskiemu Instytutowi Politechnicznemu im. Igora Sikorskiego stać się częścią europejskiej

uczelni jeszcze jesienią 2017 r., zaś na początku 2018 r., ukraińscy studenci rozpoczęli studia oparte na polskim programie szkolnictwa wyższego w myśl uzgodnionego programu.

Po wręczeniu dyplomów rektorzy podpisali kolejny dokument - aneks do umowy pt.: „Porozumienie międzyinstytucjonalne w sprawie Magisterskiego Programu Podwójnego Dyplomu”.

Następnie prorektor ds. Współpracy Międzynarodowej

przeprzeźni edukacyjnej, a nasi studenci wzbogacają swą wiedzę, zdobywając kompetencje europejskich inżynierów i jest w tym ogromna zasługa rektora Politechniki Poznańskiej Tomasza Łodygowskiego, za co jesteśmy mu wysoce wdzięczni” - podkreślił Mychajło Zhurowski, kończąc uroczyste spotkanie Rady Naukowej Politechniki Kijowskiej.

Stanisław PANTELUK
(Zdjęcia: A. Plaksina)



Проблема вибору мови та культури

«Хіба не промовистий той факт, що в той час, як Гоголь-Яновський став Гоголем і віддав свій геній на службу російської літератури, Куліш писав українською, а насамперед те, що всю літературну творчість він наповнював українським національним змістом?» - писав 1952 року Юзеф Лободовський. Проблема вибору мови та культури, якій служитимеш, завжди постає перед митцями, котрим судилося народитися в імперії і не належати до титульної нації. Уродженець Бердичева, син польського повстанця Юзеф Коженювський у 27-річному віці залишає царську Росію, а в 30 років опиняється в Англії, щоб

які, природно, як нащадки Запорозької Січі розмовляли старою, ще з вісімнадцятого століття, українською мовою. Звісно, я розумів її п'яте через десяте, але почав цим цікавитися, з тим, що мене передусім приваблювали козацькі пісні...».

З тих дитячих вражень, з того зацікавлення козацькими піснями зародився інтерес до української історії та культури, який живив творчість цього польського письменника і без якого – це можна сміливо стверджувати – його творчість була б інакшою.

**ЛОБОДОВСЬКИЙ Юзеф (1909-1988) – польський письменник, перекладач, публіцист.**

Дитинство Ю. Лободовського минуло на Кубанщині (з 1914 р.) в українському середовищі, що відбулося на світогляді та всій творчості письменника – палкого прихильника порозуміння між Польщею та Україною на противагу імперським зазіханням Росії.

В багатьох творах він звертався до української тематики, зокрема, оплакав трагедію М.Хвилювального, А.Крушельницького, жертв політичних репресій та Голодомору – поезії «Пісня про Україну», «Дума про отамана Петлюру», «Юрію Косачеві», «Українським поетам», «Пісня про голод», «Митрополит Андрей Шептицький», «Похвала Україні» та інші. Перекладав твори Т.Шевченка, Лесі Українки, Є.Маланюка, М.Ореста, М.Рильського, П.Тичини, В.Симоненка, В.Стуса та інших українських поетів. Автор численних літературознавчих та публіцистичних статей про Україну. З 1939 р. жив на еміграції, помер у Мадриді.

В соціалістичній Польщі був заборонений. Підтримував дружні зв'язки з діячами української еміграції. Окремі поезії Ю.Лободовського переклали С.Гординський, Л.Полтава, Б.Кравців, Яр Славутич, М.Борецький та інші. 1996 р. видавництво «Каменярь» випустило першу в Україні двомовну збірку віршів Ю.Лободовського «Пісня про Україну».

УКРАЇНСЬКІ МОТИВИ В ТВОРЧОСТІ

згодом зробитися класиком англійської літератури Джо́зефом Конра́дом. Інший поляк, Юзеф Лободовський, 1939 року теж тридцятилітній, з частиною розбитого польського війська залишить Польщу (не знаючи, що це назавжди), пройде через численні випробування перш, ніж дістанеться до Іспанії (також не знаючи, що це назавжди), де остаточно утвердиться як письменник польський.

Однак і в житті Лободовського – і то в ранньому віці – була подія, яка згодом справила значний вплив на його світогляд і творчість. Ідеться про його перебування в українському середовищі на Кубані. Ось як про це розповідав сам Лободовський, виступаючи 26 листопада 1977 року в Науковому товаристві імені Т.Шевченка в Нью-Йорку: «Так сталося, що між одною і другою російськими революціями я з родиною малим хлопцем опинився на терені Кубанщини, і вже тоді розмовляв по-російськи. Мене відразу здивувало, що ті люди в місті на березі Азовського моря говорять якимось інакше, ніж я звик до цього раніше в Москві. Справді, міщани саме в містах на Кубанщині розмовляли якимось дивним волапюком, змішуючи російські й українські слова, часто надаючи українським словам російського звучання чи форми і, навпаки, російським – українського. Ну, але потім сталося, що я познайомився іще й з іншою мовою, а саме з мовою кубанських козаків,

Чимало дослідників називають Лободовського продовжувачем того напрямку в польській поезії доби романтизму, що дістав назву так званої «української школи» і який репрезентували Антін Мальчевський, Северин Гощинський, Йосип Богдан Залеський, а також українських мотивів деяких творів Юліуша Словацького («Мазепа», «Беньовський», «Срібний сон Саломеї» та ін.)

А проте таке трактування можна прийняти з одним суттєвим застереженням. У творчості Лободовського українська тема значно ширша, вона не обмежується романтичним сприйняттям і замилюванням краєвидами, хоча й він урочисто називає Україну степовою Елладою, запозичивши цей образ у Євгена Маланюка («І ось встає із піни Понту/ Над хвиль розгойданим свічадом/ Співуча мрія горизонту - /Сліпуча степова Еллада» Євген Маланюк, «Символ», 1937 рік.)

Цю відмінність Лободовського від його ж таки попередників спостеріг ще Святослав Гординський, котрий у датованому груднем 1977 року есеї «Юзеф Лободовський і його поезія», зокрема, зазначав: «Словацький, особливо в поемі «Беньовський», дав геніальні образи української степової природи з її курганами, з яких подзвонюють зариті дзбани з прахом лицарів, з лірниками, що на тих курганах серед моря бур'янів співають думи предківських часів.

Тільки ж Словацький не дав перспективної проєкції від тих могил до сучасного і майбутнього, так як це зробив Шевченко, в якого «трупі встали і очі розкрили». В Лободовського ця проєкція стала однією з головних ідей у його поезії на українські теми. Що його могло привести до цього?»

Гординський ставить це запитання і сам же на нього відповідає: «Одне – аґавізм, вроджений голос предків, що обізався в свідомості поета, хоч сам він народжений поза Україною», пояснюючи отже інтерес Лободовського до України тим, що той сам виводив свій рід від козацького ватажка Григорія Лободи. Таке трактування, можливо, має право на існування, та все ж воно видається дещо спрощеним.

Бо й справді, чому тоді та ж таки Україна чи Росія (крім народовольців з роману «Очима Заходу») не відлунюють у Джо́зефа Конра́да, а Африка в Олександра Пушкіна. Натомість Україна у Лободовського посідає вагоме місце в усіх жанрах, до яких він вдавався, – в поезії, прозі, перекладах, літературознавчих працях і публіцистиці.

Вочевидь дитячі враження живили той інтерес, але суворий соціалістичний реалізм швидко перекреслив романтичні настрої, а загибель Миколи Хвилювального, так само як і самогубство Маяковського, і Голодомор 1932-1933 років в Україні, а також нелегальне відвідання

українських теренів і знайомство з реаліями життя в советській Україні спричинилися до того, що Лободовський, за висловом Ірени Шиповської «остаточно виликувався від комунізму». Тож поряд із романтичним сприйняттям української минушини та природи Україна в поезії Лободовського набуває трагічних рис як жертва царської, а згодом советської імперії («На гвалт, в Сибір-неволю, //опухла з голоду, ти гнана...») («Пісня про Україну», переклад Святослава Гординського), і водночас поет пророче вірить у майбутню незалежну Україну («... з провінції ти змінишся в вітчизну», «Мільйоном вольт ударить серце// воскреснутої України (там само). При цьому Лободовський виступає глашатаєм побратимства України та Польщі як запоруки їхньої незалежності («... і день новий мене вже владно кличе:// забути все, що серце болем стисло, // зв'язати в пісні знов Дніпро та Віслу, // прокласти путь для молоді сили...») («Пісня про Україну», переклад Сергія Борщевського).

Українська тема звучить у поезії Лободовського, починаючи від найперших збірок – «Розмова з вітчизною» (1935) та «Демонам ночі» (1936) і супроводить поета фактично впродовж усього життя. При цьому, як зазначив у ювілейній статті з нагоди 100-ліття від дня народження Юзефа Лободовського, надрукованій у київській польській газеті

«Dziennik Kijowski», Сергій Борщевський, „в його творчості зустрічаємо не лише образи українського фольклору (Мавка, Купала, вовкулаки тощо), не лише образи минушини, але й «Думу про отамана Петлюру», «Епітафію генералові Тарнавському», «Триптих про замучену Церкву», «Пісню про голод», «На смерть повішених українців», «Українським поетам» та інші поезії подібного спрямування».

У збірнику «Молитва на війну» (1947) Лободовський оплакав долю діячів української культури, які стали жертвами комуністичного терору, а згодом у «Київських воротах» явив моторошну генезу цієї трагедії – картину посталої на козацьких костях Петербургу («З ваших тіл поробили цвинтарний підмурок, // і столиця постала // на костях козацьких» (переклад Мирона Борецького). Вже у вірші «Кінь отамана Лободи» зі збірника «Розмова з вітчизною» Юзеф Лободовський, проголошуючи себе внаслідок свого героя, рішуче заявляє:

«То щастя, доля, життя – серце в пустому просторі а як кінь, хропучи, пристане і смерть мені виб'є стрем'я, перед безсмертям зір похололими сповним устами повну чашу журби і звитяг за тебе, кривава земле».

(переклад Святослава Гординського).

Цій клятві Лободовський залишається вірним усе життя.

Програмними його творами – про що свідчать і їхні назви – є «Похвала Україні» та «Пісня про Україну». І обидва вони є водночас закликком до українсько-польського єднання, обидва сповнені віри, що «Унія давня постане» («Похвала Україні») (переклад Сергія Борщевського) та що «у Вінниці знов буде стиск долонь, // і їх не розірвати вже нікому» («Пісня про Україну») (переклад Святослава Гордінського), як це вже було за часів Пилсудського та Петлюри.

Відзначимо побіжно, що українські мотиви виразно звучать і в прозових творах Лободовського, які містять спогади про дитинство (зокрема, в повістях «Очерети» (1955), «У станиці» (1958), «Шлях назад» (1961), а також в автобіографічній повісті «Діяння Юзефа Закревського»,

данія матиме понад тисячу сторінок». Таким був внесок Юзефа Лободовського в популяризацію української літератури у колі польської еміграції, що, безперечно, сприяв зближенню інтелектуалів польських та українських.

Аналіз перекладів Лободовського виходить за межі цієї статті. Тож до цього, власноруч складеного Лободовським переліку, варто додати лише дві зауваги. Перша: переклад – це завжди вибір.

Переклади Лободовського з української поезії – і це відповідало його внутрішньому стану – є своєрідною антологією опору спочатку царському, а згодом советському імперіалізму: від Тараса Шевченка і до Василя Симоненка та Василя Стуса.

передчував, у неї він щиро вірив, за неї боровся і помер, коли до неї було вже зовсім близько. В грудні 1977 року, виступаючи в Українському домі в Нью-Йорку, Лободовський наголошував:

«Може настати такий переломний момент, коли солідарність наших пригноблених народів, а передовсім народу українського й польського, як найчисленніших народів, може стати умовою програшу чи виграшу боротьби, як це було в минулому.

В минулому завжди було так, що коли ми починали сваритися, то при цьому програвали обидві сторони, а завжди виграла третя сторона. Якщо ж і виграла одна з цих сторін, то виграла на короткий час, це були скороминущі перемоги. Завжди той третій у кінцевому

«Українська еміграційна література».

В колі його зацікавлень загиблі Олена Теліга й Олег Ольжич, померлі Юрій Клен і Леонід Мосендз, а також Василь Барка, Іван Багряний, Михайло Орест, Євген Маланюк, Юрій Шерех, Тодось Осьмачка, Улас Самчук, Святослав Гордінський, Оксана Лятуринська – цей перелік можна було б подовжувати, а практично – всі значущі постаті української еміграційної літератури, замовчуваної та недоступної в советській Україні. І знов-таки, людина досконалого мистецького смаку, Юзеф Лободовський помічає найсуттєвіше.

Читача в сьогоднішній Україні, де нарешті – після десятиліть тоталітаризму та замовчування – вибудовується цілісна картина національної

ЮЗЕФА ЛОБОДОВСЬКОГО

ч.1-4, 1965-1970. Не менш вагомим, ніж в оригінальній творчості письменника, залишився український слід у перекладацькому доробку Лободовського. Перекладав він з української багато та плідно в різних літературних жанрах – публіцистику, прозу, поезію, зокрема, упорядковану Іваном Кошелівцем антологію «Україна 1956-1968», що відкривала польському читачеві як в еміграції, так – попри кордони – і в Польщі правдиву картину літературного та суспільного життя в советській Україні.

Розпочавши свою діяльність перекладача-україніста зі співпраці з Українським науковим інститутом у Варшаві, на доручення якого ще зовсім юний Юзеф Лободовський перекладав для польського видання поезії Тараса Шевченка, він упродовж півстоліття наполегливо торував дорогу українському слову до польського читача.

У довідці про себе, що її Лободовський склав на прохання Барбари Трухан, читаємо: «Скіфська Еллада» в чотирьох томах. Антологія української поезії, що охоплює її цілість. Перший том – від «Слова о полку Ігоревім» до кінця ХУІІІ століття; другий том – ХІХ століття, половина – переклади віршів Тараса Шевченка; третій том – початок ХХ століття й так зване «відродження» на Радянській Україні до 1932 року.

Четвертий том: еміграційні поети (1921-1981). Все ви-

друга: переклад – це завжди оспівання в любові.

У випадку Юзефа Лободовського, його переклади є показником його любові до України і жестом солідарності із гнобленою українською культурою.

Ще однією гранню творчості Лободовського, в якій відлунує Україна, є його публіцистична та літературознавча діяльність. Глибокі знання історії України та її сучасних реалій перетворили Лободовського на визнаного експерта не лише в царині української літератури, а й з широкого кола питань, що стосувалися політичної та економічної ситуації в Україні і прогнозування можливих шляхів її майбутнього розвитку.

Як справедливо зазначає у статті «Україна в житті Єжи Гедройця та на шпальтах паризької «Культури» відома польська дослідниця Богуміла Бердиховська, «У «Культурі» він (Лободовський) відіграв роль, що її важко переоцінити: не тільки перекладав українську літературу, стежив за сучасним літературним життям у советській Україні й серед українських емігрантів, а й успішно займався публіцистикою, присвяченою польсько-українським стосункам».

І в усіх своїх дописах та публічних виступах Лободовський залишався речником українсько-польського порозуміння як запоруки самого існування незалежної України та незалежної Польщі. Нашу і вашу свободу він геніально

підсумку залишався переможцем. Щоб наше порозуміння було тривалим, ми мусимо усвідомити, що існують істини основні й другорядні, зокрема в порівнянні з цією основною істиною врятування наших народів від поглинення московським імперіалізмом».

У цих словах якнайкраще відбита та надзадача, яку ставив перед собою Лободовський, звертаючись до української проблематики: сприяти польсько-українському зближенню в ім'я спільного демократичного майбутнього двох народів.

Усвідомлення цієї надзадачи прийшло до Лободовського доволі рано. За чверть століття до згаданого виступу в Нью-Йорку, 1952 року, з'явилася друком фундаментальна праця Лободовського «Проти почвар минулого», що спричинилася до широкої дискусії на шпальтах паризької «Культури», де її й було надруковано. Сьогодні можна говорити про утопічність деяких тодішніх ідей Лободовського, але не можна відмовити авторові у шляхетності міркувань і неупередженості думки.

Слово Лободовського часом іронічне, часом дошкульне, але завжди точне. «Почварам минулого» Лободовський протиставить «першість простягнутої руки», формулюючи у такий спосіб перспективу українсько-польських відносин.

Того ж таки 1952 року Лободовський публікує в «Культурі» ґрунтовну статтю

культури, що творилася водночас вдома і в еміграції, не можуть не дивувати в цій статті кілька моментів.

І то не лише добра обізнаність автора в українській літературі, а й те, скажімо, як прозорливо він оцінив дебютну збірку поезій тоді ще зовсім юної Емми Андіївської або проста, здавалося б, фраза: «вражає значна кількість перекладів», за якою – справді вражаючий феномен української літератури, де переклад упродовж десятиліть був своєрідною місією зі збереження національної культури та духовності на протигагу сурогатним зразкам так званого соціалістичного реалізму. Лободовський, як жоден інший зарубіжний дослідник, усвідомив драматичну долю української літератури ХХ століття:

«Внаслідок залізної советської політики українська література не могла розвиватися органічно... Були прекрасні письменники, та не було нормального літературного життя. Від 1921 року українська література розвивалася в умовах фізичної еміграції на Заході та еміграції внутрішньої, психічної – на Сході».

Звідси й та висока повинність, що її Лободовський покладає на себе як дослідник і перекладач української літератури, як самовидець, покликаний засвідчити її життєву силу в світі, де Україна залишалася малознаною або й незнаною зовсім.

Олена КАТАЄВА

Міжнародowy Konkurs
Plastyczny

„ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II W OCZACH DZIECKA”

Konkurs adresowany jest do dzieci przedszkolnych, uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z Polski i całego świata, a nagrody przydzielane są w 5 kategoriach (4 kategorie wiekowe oraz uczestnicy ze szkół specjalnych).

Uczestnicy wykonują pracę plastyczną zgodnie z hasłem XIX Dnia Papieskiego „Wstańcie, chodźmy!”.

Technika wykonania dowolna: malarstwo, grafika, rysunek, grafika komputerowa (płaska, bez użycia materiałów nietrwałych: plasteliny, modeliny, bibuły, kaszy itp., z możliwością eksponowania w ramie pod szkłem).

Szczegóły dostępne są na stronie internetowej: <http://muzeum.bialystok.pl/muzeum-podlaskie-w-bialymstoku/archiwum/konkursy/>

“Dziennik Kijowski”
można zaprenumerować
na pocztę!!!
Indeks przedpłaty
30678.
UKRPOшта.
oraz przez Internet:
www.presa.ua
w rozdziale
„przedpłata on-lajn”

✂
КУПОН
БЕЗКОШТОВНОГО
ОГОЛОШЕННЯ
(не більше 20 слів)
Мова оголошення:
▣ (підкреслити) польська,
▣ українська, російська.
▣ Приклейте купон на Ваше оголошення та надішліть за адресою:
▣ 03040, Україна, Київ,
▣ вул. Стельмаха, 10/А, оф.512
▣ „Dziennik Kijowski”

Czytaj
«Dziennik
Kijowski»
na stronie
internrtowej:
www.dk.com.ua

Zwyczaj rodem z Persji

Ciąg dalszy ze str. 1

Najpierw jajko jest zanurzone w barwniku, a dopiero potem ozdabiane woskowym wzorem. Następnie umieszcza się je w specjalnie przygotowanej marynacie, zmywającej zbędne plamy w miejscach niepokrytych woskiem. Dzięki temu, po usunięciu woskowej warstwy, otrzymuje się kolorowe ornamenty na jasnym tle.



Podobnie jak przy batikowaniu, cały ten proces może być wielokrotnie powtarzany przy wykorzystaniu różnych barwników. Robi się tak, by otrzymać wielobarwną, mieniącą się różnymi kolorami, niepowtarzalną pisanekę.

Kolejną grupę stanowią jajka zdobione wyjątkowo żmudnym, ale i bardzo efektywnym sposobem zdobienia techniką rytowniczą, pochodzące głównie ze Śląska Opolskiego, gdzie nazywane są „kraszankami”.

Zdobione są one w ten sposób, że na zabarwionym wcześniej jajku delikatnie ryto różnego rodzaju misterne wzory, najczęściej roślinne. Często też uzupełniano owe wzory okazjo-

nalnymi napisami, np. „To jajeczko podarunek za twój słodki pocałunek” itp.

W okolicach Łowicza zwyczajowo przykleja się na ugotowane jajka charakterystyczne wycinanki z kolorowego papieru. Szczycą się one swoją barwną różnorodnością, a dekoracje są utrzymane w lokalnej stylistyce, odznaczającej się florystycznymi i kogucimi ornamentami. Metoda klejenia bywa wykorzystywana również na Kurpiach, gdzie skorupka jajka zostaje pokrywana wieloma warstwami wzorów, które powstają po sklejeniu barwnych nici (czerwonych i zielonych) z wewnętrznymi częściami trzciniowych łądy. Dzięki temu można otrzymać fantastyczne kształty, pełne ozdobnych zakrągłych.

W pobliżu Chełma tradycja świąteczna nakazuje zdobić wielkanocne jajko specjalnymi motywami, włączając w to dekoracyjne palmy, gałązki jodły, krzyże. Z kolei okolice Opoczna słyną z pisanek, które chlubią się imponującymi wzorami: falami, zawijasami, również młynkami. Oczywiście każdy region ma swoje własne – niespotykane nigdzie indziej – wariacje dekoracji pisanek.

Rzecz jasna istnieją również mniej tradycyjne techniki tworzenia wielkanocnych pisanek. Można do nich zaliczyć malowanie jajek farbą akrylową czy wytworne dekorowanie ich specjalnie przygotowaną biżuterią z bursztynu.

Niektóre z pisanek nie wstydzą się swojej nowoczesności – ich twórcy wykorzystują zaawansowaną technologię, by wykonać arcydzieła o skrupulatnym wykończeniu (tzw.

WIELKANOCNE PISANKI

ażurowe jajka). Liczba różnych odmian technik świadczy o tym, że pisanekowa tradycja wciąż jest popularna i aktywna w Polsce.

Intrygujący jest fakt, że początki wielkanocnej tradycji historycznie poprzedzają samą Wielkanoc. Już w przedchrześcijańskich czasach różne kultury barwiły powierzchnię jajek, by celebrować nadejście wiosny i świętować wybudzenie się natury z zimowego snu. Jajko – symbol przyszłego życia – było specjalnie dekorowane takimi motywami, które nawiązywały do płodności przyrody. Przykładami takich ornamentów są akcenty solarne bądź florystyczne.

Z biegiem czasu starsza kultura została wchłonięta przez chrześcijańską tradycję – przeniknęła jako element najważniejszego święta religijnego, związanego z kultem zmartwychwstałego Chrystusa. Według podań greckich zwy-



czaj malowania jaj zapoczątkowała Maria Magdalena.

W podaniu o Magdalenie jajko symbolizuje zmartwychwstałego Jezusa. Legenda mówi, że uradowana Magdalena pobiegła do domu i zobaczyła, iż jajka zmieniły swój kolor na czerwony. Kiedy obdarowywała nimi apostołów, jajka zamieniły się w ptaki.

Pisankom przypisywano również pewne właściwości

magiczne. Wierzono, że kąpiel w tej samej wodzie, w której gotowano wielkanocne jajka, zapewnia zdrowie. Pojedynczą pisanekę umieszczano również w sąsiedztwie fundamentów budynków, by zapewnić temu miejscu magiczną ochronę przed złymi mocami.

ZABAWA Z
MALOWANYMI JAJKAMI

Najstarsza literacka wzmianka, związana z pisanekową tradycją, pojawia się w „Kronice Polskiej” Wincentego Kadłubka, dzieła z XIII wieku. Znany etnograf Oskar Kolberg dokumentuje obecność interesujących gier i zabaw z wielkanocnymi jajkami. W swojej książce „Chełmskie” z 1890 roku opisuje charakter tej zabawy:

Po południu w ten dzień Wielkanocy, chodzą chłopaki i dziewczęta po wsi, przechwalając się pięknymi swoimi kraszankami (są to jajka w farbie gotowa-



Tradycyjne „pióro” do tworzenia pisanek

Obrzędy

Święta wielkanocne mają bogatą tradycję. Są niezwykle barwne, towarzyszy im wiele obrzędów.

Śniadanie

Np. na Opolszczyźnie, po powrocie do domu ochoczo zasiadano do śniadania, bowiem wszystkim dawał się we znaki długi post. Na stole czekały tylko święcone potrawy. Zanim jednak złożono sobie życzenia, każdy z domowników musiał skosztować chrzanu. Ten gest miał upamiętniać fakt, że Chrystus przed śmiercią pojony był octem i żółcią. Po posiłku dorośli mężczyźni spotykali się na kulanie jajec. Tworzono z desek pochylnię, a w ziemi wykopywano wgłębienie, tzw. duckę. Po desce toczono

SMACZNEGO JAJKA, ŚWIĄT JAK Z BAJKI!

no jaja do wgłębienia, wygrywał ten, który wtoczył ich najwięcej. Najpierw dzielono się jajkiem. Na stole nie mogło zabraknąć baby wielkanocnej i dziada, czyli mazurka.



Topienie Judasza

W Wielką Środę chłopcy topili Judasza. Ze słomy i starych ubrań robiono wielką kukłę, którą następnie wleczono na łańcuchach po całej okolicy. Gapie okładali kukłę kijami. Na koniec wrzucano „zdrajcę” do stawu lub bagienka. Wymierzanej w ten sposób sprawiedliwości stawało się zadość.

Pogrzeb żuru

Ostatnie dwa dni postu były wielkim przygotowaniem do święta. W te dni robiono „pogrzeb żuru” – potrawy spożywanej przez cały post. Kiedy więc zbliżał się czas radości i zabawy, sagany żuru wylewano na ziemię.

Wieszanie śledzia

W równie widowiskowy sposób rozstawano się też ze śledziem – symbolem wielkiego postu. Z wielką radością i satysfakcją „wieszano” go, czyli przybijano rybę do drzewa. W ten sposób karano śledzia za to, że przez sześć niedziel „wyganiał” z jadłospisu mięso.

Jadło poświęcone

Wielka Sobota była dniem radosnego oczekiwania. Konieczne należało tego dnia poświęcić koszyczek (a wielki kosz) z jedzeniem. Nie mogło w nim zabraknąć baranka (symbolu Chrystusa Zmartwychwstałego), mięsa i wędlin (na znak, że kończy się



post). Święcono też chrzan, - bo „gorycz męki Pańskiej i śmierci została zwyciężona przez słodycz zmartwychwstania”, masło - oznakę dobrobytu - i jajka

ne, i zreżnięte upstrzone w różne kolory), a potem dobywając po jednej sztuce z kieszeni, próbując która mocniejsza, biją je nawzajem sztorcem obracając, a ten, którego mocniejsze jaje, ma prawo zabierać słabsze rozbite.

Podczas gdy opisana zabawa miała charakter raczej koedukacyjny, tworzenie pisanek pozostawało jednak domeną kobiet. By uniknąć sprowadzenia pecha i nieszczęścia, nie pozwalano mężczyznom przebywać w tym samym pomieszczeniu, gdzie przygotowywano te wielkanocne dekoracje.

Innym zwyczajem było podarowywanie świątecznych pisanek młodym mężczyznom, którymi zainteresowały się dziewczęta. Taki podarek, wręczany w wielkanocny poniedziałek, był znakiem odwajemnionych uczuć.

W okresie międzywojennym wyżej opisane zwyczaje niemal przestały być praktykowane. Nie oznacza to jednak, że całkowicie zapomniano o tradycji pisanek. Zachowały swoją kulturową żywotność dzięki coraz liczniejszym wydarzeniom związanym z polską obyczajowością ludową.

Pisanki wciąż można spotkać w polskich domach, gdzie sprzyjają tworzeniu świątecznej atmosfery. W każdą Wielkanoc pisanki dopełniają wygląd świątecznego stołu w wielu polskich domach. Ale nie są tylko elementem tego święta, ale też częścią długiej tradycji, która cały czas się rozwija.

A zatem, kiedy Wielkanoc już nastanie... to wszystkim czytelnikom życzymy „Smacznego jajka, Święt jak z bajki”.

Marek KĘPA

- symbol narodzenia. Święconkę jadło się następnego dnia, po rezurekcji. Tego dnia święcono też wodę.

Głośnie grzechotanie

Kiedy milkły kościelne dzwony, rozlegał się dźwięk kołatek. Obyczaj ten był okazją do urządzania psot. Młodzież biegła po mieście z grzechotkami, hałasując i strasząc przechodniów.

Haree i korowody

Wiosenne zabawy i pieśni obrzędowe są wpisane w tradycję wielu słowiańskich i zachodnioeuropejskich narodów. Ich ukraiński wariant – haiwky (гаївки) – to dziecięco-młodzieżowe zabawy (gry, korowody) i towarzyszące im pieśni. Te tradycyjne obrzędy to przywitania wiosny i rozbudzenie witalnych sił natury. ■

Św. Wojciech – misjonarz

„[...] charaktery ludzkie można mierzyć śladami, które w nich zostają [...] Nieliczni są jak kamienie, trudno na nich zrobić rysę, ale kiedy to się uda, pozostaje tam na zawsze. Inni są jak piasek. Łatwo i szybko w nich się rzeźbi, lecz byle podmuch zatrze wysiłek. Jeszcze inni jak woda, nauki przyjmują miękko i z pokorą, ale wygładzają się od razu, kiedy odwróci się od nich wzrok. Ostatni są jak powietrze. Możesz próbować w nich rzeźbić, a twoje starania znikną niezauważone.”

Tak o charakterach ludzkich rozważał Wojciech Sławnikowicz (956 – 997) – czeski duchowny katolicki, męczennik i święty Kościoła katolickiego, patron Polski.

Św. Wojciech urodził się ok. 956 r. w Libicach w Czechach w rodzinie spokrewnionej z dy-

i za zgodą papieża Jana XV osiadł w benedyktyńskim klasztorze św. Bonifacego na Awentynie. W Wielką Sobotę 990 r. złożył śluby zakonne wraz ze swym bratem bł. Radzime. Jednak na życzenie papieża, po śmierci bpa Falkolda, w 992 roku powrócił do Pragi. Ważniejsze jego dokonania tego okresu to: założenie klasztoru benedyktynów w Brzewniowie koło Pragi, budowa kilkunastu nowych świątyń, wysłanie czeskich misjonarzy do Węgier.

W 995 r. znowu opuszczał biskupstwo praskie, kiedy rzucił klątwę na sprawców pogwałcenia azylu kościelnego, sprzeniewierzającym się chrześ-



Jednak po pięciu dniach - 23 kwietnia 997 r. - św. Wojciech zdecydował się ponowić wyprawę. Śpiewając psalmy przeszli przez lasy i około południa bł. Radzim odprawił Mszę św. na polach niedaleko Cholina nad rzeką Dzierżgón. Kiedy odpoczywali, napadł na nich oddział pruski. Św. Wojciecha przebito siedmioma włóczniami, odcięto głowę, a ciało wrzucono do pobliskiej rzeki. Późniejsi badacze zastanawiali się nad powodem zamordowania świętego. Wysuwano przypuszczenia naruszenia tzw. Świętego Gaju, zbezczeszczenia świętego miejsca Prusów, wzięcia ich za czarowników czyniących czary (Msza

PRAGNAŁ NAWRACAĆ POGAN

nastią Sasów i Przemysłidów. Wykształcenie otrzymał w szkole katedralnej w Magdeburgu pod opieką św. abpa Adalberta (którego imię z wdzięczności

cjańskim prawom. Ponownie udał się do Rzymu, następnie pielgrzymował do świętych miejsc związanych z życiem św. Marcina, św. Benedykta

miejscowej ludności. Przedostał się do starej miejscowości Truso, gdzie wobec zebranych mieszkańców opowiadał skąd pochodzi i w jakim celu przybywa. Według późniejszych opisów św. Wojciech tak przemawiał: „Z rodu jestem Słowianinem, nazywam się Wojciech. Jestem stanu zakonnego, kiedyś byłem biskupem, a teraz jestem waszym apostołem. Przyszedłem z ziemi polskiej, w której sprawuje władzę chrześcijański książę Bolesław, a przybyłem dla waszego zbawienia”. Następnie wyjaśniał zasady wiary chrześcijańskiej oraz wzywał do przyjęcia chrztu. Przede wszystkim fakt przybycia z nieprzyjaznego Prusom dworu Bolesława sprawił, że misjonarzy przeprowiono przez rzekę na stronę polską ostrzegając, aby nie wracali, gdyż stracą życie.

św.), złożenia ich w ofierze bogom, gdyż pierwszy cios padł ze strony pogańskiego kapłana. Ale ponieważ zginął tylko św. Wojciech, wydaje się, że była to konsekwencja niepodporządkowania się wyrokowi sądu w Truso. Puszczeni wolno bł. Radzim i Benedykt powrócili do Bolesława Chrobrego, który wykupił ciało Męczennika na wagę złota i kosztowności.

W roku 999 papież Sylwester II kanonizował św. Wojciecha i utworzył metropolię gnieźnieńską z trzema biskupstwami – w Krakowie, we Wrocławiu i w Kołobrzegu, pod patronatem Męczennika. Relikwie świętego spoczęły w Trzemesznie (w założonym przez niego klasztorze benedyktyńskim), później w Gnieźnie, w katedrze.

Ks. Stanisław RASPOND CM



Relikwiarz-trumienka św. Wojciecha w bazylice prymasowskiej w Gnieźnie

przybrał w czasie bierzmowania). Święcenia kapłańskie przyjął w 981 r., zaś w 983 r. - sakrę biskupią. Jako biskup Pragi zasłynął ze skromności, dobroczynności okazywanej chorym i ubogim, przez wykupywanie niewolników z rąk żydowskich handlarzy. Jeden z biografów opisał jego sen, kiedy miał mu się pojawić Chrystus ze słowami skargi: „Oto znowu jestem sprzedawany, a ty śpisz?” Lecz jego posługiwanie pasterskie, szczególnie w zakresie utrzymywania karność w diecezji, natrafiło na trudności w postaci łamania zasad moralnych, istniało wielożeństwo, nie zachowywano postów, świąt chrześcijańskich, zdarzały się bunty ze strony duchowieństwa.

Dlatego po pięciu latach w 988 roku wyjechał do Rzymu

z Fleury, św. Dionizego w Saint Denis koło Paryża. Wreszcie pod koniec 996 roku za zgodą cesarza Ottona III wyruszył do Polski z zamiarem podjęcia pracy misyjnej. Ówczesny władca Polski, książę Bolesław Chrobry, zdecydował się skierować go do pogan zamieszkujących teren Prus nad Morzem Bałtyckim. Wyprawa misyjna złożona ze św. Wojciecha, jego brata bł. Radzima, Benedykta Bogusza i 30 zbrojnych wojów dla osłony wyruszyła w kierunku Gdańska wiosną 997 r. Przez kilka dni w Gdańsku prowadził św. Wojciech katechezę i chrzczył. W połowie kwietnia skierował się na teren pruski.

Prawdopodobnie wylądował przy ujściu Pregoly 17 kwietnia 997 r. i zdecydował się odesłać zbrojny oddział, aby nie zrażać

CIEKAWOSTKI O ŚW. WOJCIECHU

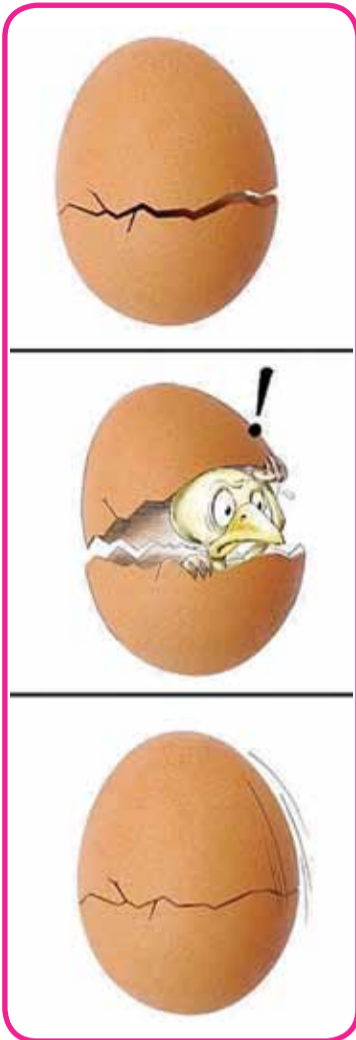
- Św. Wojciech był świetnie wykształcony, imponowali mu bowiem najwięksi jego czasów, równał do takich uczonych jak Otryk lub św. Adelbert, z którymi to utrzymywał ścisły kontakt.

- Biografie podają, że symbolicznie przyjął urząd biskupa i godność biskupa boso. Dobra biskupie z miejsca przeznaczył uboższemu klerowi i ubogiemu lokalnemu laikatowi.

- Współczesną mu Pragę uważał św. Wojciech za siedzibę rozpusty, w której gnieździ się bakcył kazirodztwa, nepotyzmu i symonii.

- Przypuszcza się, że Chrobry dobrze wiedział co czeka Wojciecha w Prusach. Wysłał go poniekąd na pewną śmierć, natomiast nie dziwi to wcale, jeśli wziąć pod uwagę cele polityczne Chrobrego. Wiedział, że jak Wojciechowi uda się nawrócić ich władcę to zyska sprzymierzeńca, a jak zginie, to zyska męczennika.

- Niektóre spośród relikwii Świętego cesarz Otton III umieścił w Akwizgranie, a część w Rzymie. Rzecz jasna relikwie najważniejsze Wojciecha zostały w Gnieźnie.



CO MA SZARAK DO ŚWIĄT?

Tu trzeba się chyba cofnąć do starożytności i czasów pogańskich. Egipska Izyda przyczyniła się do zmartwychwstania zająca, w którego ciele był bóg Ozyrys. W dawnej Grecji podziwiano szaraka za płodność, Herodot pisze: „to jedyne ze wszystkich zwierzę, którego samica przed wydaniem płodu zachodzi powtórnie w ciążę”. Jako taki zając był atrybutem bogini miłości Afrodyty (w Rzymie Wenery) i Erosa.

Jak wiadomo, życie zająca nie jest zbyt długie, stąd zwierzątko umieszczano także jako emblemat przemijania na grobach. Kościół nieraz przejmował zastaną już pogańską symbolikę i tak stało się w przypadku szaraka. Wielkanocny zając jest więc zarówno znakiem przemijania, jak i symbolem zmartwychwstania, triumfu życia nad śmiercią, dzięki swej niezwyklej płodności.

Jakie są cztery rzeczy, których człowiek nie może wybrać?

- Rodziców.
- Wyglądu.
- Narodowości.
- Prezydenta Rosji.

- Dyrektorze, jakiś facet czeka na pana w sprawie niezapłaconej faktury. Nie chciał się przedstawić.
- A jak wygląda?
- Wygląda tak, że lepiej zapłacić...

- Daniel, co z tobą? Podobno już czwarty raz się rozwiodłeś. Naprawdę wszystkie kobiety są takie kapryśne?
- Nie.... tylko mama.

Szpital psychiatryczny. Ordynator oprowadza młodego psychiatrę po oddziale:

- Tutaj jest sala Napoleonów, a tutaj - mechaników samochodowych...
- A gdzie oni są? Nikogo nie widzę.
- Leżą pod łózkami i naprawiają...

- Przychodzi kucharz do lekarza i mówi:
- Panie doktorze, ostatnio zauważyłem, że nie słyszę na jedno ucho.
 - A na drugie?
 - Kotlet schabowy, frytki i sałatka z ogórków.



- Nie pójde więcej do szkoły!
- oznajmił malec rodzicom po pierwszym dniu nauki...
- Ani czytać, ani pisać ja nie umiem, a rozmawiać mi nie pozwalają!

- Tatusiu, tatusiu, Marsjanie to nasi przyjaciele czy wrogowie?
- Czemu pytasz, synku?
- Bo przyleciał wielki statek kosmiczny i zabrał babcię.
- Aa, w takim razie to przyjaciele.

- Krzychu, co sprezentowałeś żonie na rocznicę ślubu?
- Wycieczkę na Kanary.
- Nieźle! A ona tobie?
- Poleciała.

- Rozmowa męża z żoną:
- Piwo się skończyło! Skoczysz do sklepu?
 - Ale na ulicy jest lód, jeszcze się wywrócę!
 - To kup w puszcze, żeby się nie stłukło.

- Na komisariat przyprawiono dwóch włóczęgów.
- Gdzie mieszkasz? - policjant pyta jednego z nich.
 - Nie mam domu.
 - A ty? - pyta drugiego.
 - Ja mieszkam naprzeciwko kolegi.

Skąd pochodzi imię Wojciech

Jest to imię pochodzenia starsłowiańskiego. Oznacza: „ten, który cieszy jako żołnierz” lub „wojownik, któremu walka sprawia radość”. Ma też (rzadko) żeńską formę - Wojciecha. Należy do najstarszych polskich imion. Zajmuje dziś 32. miejsce w rankingu popularności imion. Imieniny Wojciecha najczęściej obchodzimy 23 kwietnia.

PRZYŚŁOWIA:

- ❖ Niech mu będzie Wojtek (tzn. niech będzie tak, jak chcesz).
- ❖ Gdy na Wojciecha rano plucha, do połowy lata będzie ziemia sucha.
- ❖ Jak na święty Wojciech rosa, to siej dużo prosa.
- ❖ Na świętego Wojciecha kończy się krów uciecha (tzn. wygania się je z obory na świeżą trawę).

Typowo polskie - symbole przyrody

Brzoza

Drugim po wierzbie, niezwykle charakterystycznym dla polskiego krajobrazu drzewem jest brzoza ojcowiska. Jej charakterystyczne białe pnie szczególnie są związane z polskimi cmentarzami, stanowiąc symbol pamięci oraz zaczerpnięta jeszcze z wierzeń pogańskich ochronę przed duchami

Podobnie jak wierzba podczas Wielkanocy zdoła drzew domów i jest podstawowym surowcem na wianki podczas Zielonych Świąt. Brzoza w starożytnych wierzeniach symbolizowała też płodność, szczęście i miłość, a więc musiała być elementem każdego obrządku weselnego. Z bardziej współczesnych czasów kojarzy się Polakom głównie z lasami i okresem walk partyzanckich oraz z samotnymi leśnymi mogiłami.



USŁYSZANE

- Im bardziej poznaję ludzi, tym bardziej rozumiem, dlaczego Noe wziął na Arkę tylko zwierzęta.
- W rozwodzie są zawsze winne dwie osoby: adwokat i teściowa.
- Koreę Północną można odróżnić od Południowej, obserwując mech na pniach drzew. Jeżeli ludzie go jedzą, to jest to Korea Północna.
- Każdą kobietę trzeba poznać trzy razy: osobno, w towarzystwie i gdy jest pijana.

„Jak ty z psem, tak pies z tobą”

W Polsce zarejestrowanych jest 329 ras psów. Niektóre, jak owczarek niemiecki, yorkshire terier, labrador retriever czy buldog francuski cieszą się ogromną popularnością.



Ogar polski

O ile dawniej, zwłaszcza na wsi, na pierwszym planie znajdowała się przydatność psa, o tyle obecnie kładzie się nacisk raczej na jego wygląd i charakter.

A zatem psi świat dopełniają niezliczone mieszane, duże, małe, zabawne i kolorowe osobniki.

